Cena 5 zł

ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Nr 11 | Kraków, dnia 1 listopada 1945 r. | Rok I



TADEUSZ KUBIAK

Żołnierz Nieznany

Tak mi obco w waszym chmurnym mieście,
tak nieswojo w patetycznym grobie.
Ach, zostawcie mnie samemu sobie,
jeśli łaska — zaś — matce odnieście.

Ona pozna strzępy mego ciała,
pozna płową, konopną czuprynę.
Ona jedna nad zabitym synem
będzie szczerze, gorąco płakała.

Zatroskana zbierze kość do kości,
płacząc — z krwi mnie obmyje i błota.
Nie chcę smętny, nieznany sierota,
dłużej tkwić w bezimiennej wielkości.

Płytę, która mi piersi przygniata,
w proch roznieście, koledzy, na butach
Grób mój, jak niezdobyta reduta,
razi mściwie w samo serce świata.

Nie chcę zostać nieznanym żołnierzem,
rozszarpanym przez burzę pocisków —
Chcę mieć imię swoje i nazwisko,
obok ojca mojego chcę leżeć.

Ach, zanieście mnie do mojej matki —
bo tak — cóż mi z sztandarów i hymnów?
Niech mnie wgrzebie brat w ziemię rodzinną
i pożegna chłopskim zdjęciem czapki.

Światła na grobach

Pięć i pół roku wojny znaczyliśmy śmiercią i szubienicami. Gdyby z całego świata zebrać małe drewniane krzyże bez dat i nazwisk i zardzewiałe hełmy naszych żołnierzy, powstałby wielki cmentarz, na który poszlibyśmy dzisiaj wszyscy zapalić światła. Ale żołnierze polscy ginęli za niepodległość swego kraju na wszystkich frontach świata i na frontach Polski Podziemnej, gdzie nie zawsze kopano groby i stawiano krzyże.

Nie mieli broni. W 1939 z szablami szarżowali na tanki, w roku 1945 — z małymi pistoletami szli przeciw karabinom maszynowym. Byli młodzi, kiedy rozstrzeliwano ich na ulicach miast polskich, za wolność i Polskę.

Bohaterstwo ich śmierci usiłowano podeptać i pohańbić. Rozstrzeliwano ich na cmentarzach, pod murem. Zaklejano im usta gipsem, obdzierano ich z ubrań. Zadawano im śmierć przy pomocy wyrafinowanych tortur na Majdanku, w Oświęcimiu, w Dachau, w Oranienburgu, Mauthausen i w tylu setkach innych obozów koncentracyjnych, rozsianych po całej Europie.

Byli zawsze bezprzykładnie odważni. Szli w największy ogień pod Skarżyskiem, pod Kutnem, pod Lenino, pod Tobrukiem, pod Casino, nad Wisłą i Odrą, czy w Berlinie. Byli zawzięci i uparci. Trwali i nie poddawali się na Westerplatte, w Warszawie, tak w r. 1939 jak i 1944.

Umierali wszędzie dumnie, samotnie z głęboką wiarą w celowość i konieczność tych śmierci. Za dużo ich było, aby światu raz



jeszcze wykazać, że nas nie można bezkarnie pozbawiać wolności, że ona dla nas jest czymś więcej niż życie.

Dla nas, którzyśmy zostali, są przykładem obowiązkowości, poświęcenia i głębokiego umiłowania Ojczyzny. Są żywą i bezcenną legendą Polski, którą możemy się szczycić. Ich bohaterstwo dało przeciwwagę zdrady, małoduszności i poddania się przemocy, ich postawa ocaliła moralne podstawy naszego życia społecznego, pozwoliła nam przetrwać w walce, nie poddać się i odzyskać niepodległość.

W imię tych zasad, za które ginęli, realizujemy dzisiaj sprawiedliwość społeczną i moralną odbudowę narodu.

Im zawdzięczamy naszą dobrą opinię na świecie, uznanie, szacunek i podziw wśród narodów.

Wobec nich zobowiązani jesteśmy do służenia całym naszym życiem tym sprawom, za które oddali swe życie do takiego samego poświęcenia i bohaterstwa w pracy, jakie zyskali w walce.

Tym, którzy polegli w r. 1939, polegli w nierównej walce, żołnierzom Polski Podziemnej, poległym w ciągu lat okupacji, polskim partyzantom, wszystkim wymordowanym w więzieniach i obozach koncentracyjnych, żołnierzom poległym w Afryce, we Włoszech, we Francji, w Związku Radzieckim, na lądzie, na morzu i w powietrzu, bohaterskim obrońcom ghetta warszawskiego, oraz bojownikom demokracji, żołnierzom na froncie reformy rolnej, poległym od zdradzieckiej kuli rodzimego faszysty — składamy hołd.

Cześć jego pamięci!

W Polsce budujemy pokój

Kilka miesięcy dzieli nas od chwili ustania działań wojennych w Europie. Polska, jako jeden z pierwszych narodów, któremu wolność przyniosły walczące szeregi Wojska Polskiego u boku Czerwonej Armii, stanęła bez chwili zwłoki do odbudowy swego życia gospodarczego. W miarę posuwania się frontu, rosły szeregi polskiej demokracji, która podjęła walkę z przeżytkami dawnych form znienawidzonego rządu sanacyjnego w Polsce.

I trzeba tu podkreślić, że droga to była wyłożona cierniami. Od lipca 1944 r. działał na terytorium Polski prawowity rząd: Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przekształcony potem z woli ludu 1 stycznia 1945 r. w Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

Rząd ten przystąpił natychmiast do realizowania podstawowych reform gospodarczych i politycznych, któreby wyznaczyły narodowi polskiemu niedwuznaczną drogę do prowadzenia naszego społeczeństwa szlakiem demokracji ludowej. Reforma rolna, jako pierwszy postulat doczekała się zrealizowania. Czego niedołężna, przeżarta od wewnątrz ruchem rozbijackim demokracja sprzed roku 1939 nie zdołała przeprowadzić w ciągu dwudziestolecia niepodległości, to nasza walcząca demokracja przeprowadziła w ciągu kilku miesięcy. Reforma rolna stała się faktem. Jej pierwszy etap — parcelacja została przeprowadzona. Masowy Związek Samopomocy Chłopskiej ma za zadanie poprowadzenie dalszych przemian na wsi zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym i kulturalnym.

Znaczenie reformy rolnej dla całokształtu państwa polskiego zasadza się w usunięciu zbędnej klasy społecznej — obszarnictwa, oraz w pozyskaniu aktywnych członków społeczeństwa, jakimi się stają teraz wolni chłopi, współgospodarze Polski.

Nie mniej doniosłe zmiany zachodzą i w mieście. Z życia naszego został wyrugowany wielki kapitał prywatny. Węzłowe punkty przemysłu zostały upaństwowione, a drobny przemysł prywatny i spółdzielczy, podobnie jak i handel spełniają bieżące zadania gospodarcze.

Robotnik poprzez Rady Zakładowe, stał się współgospodarzem fabryki. Zrzeszony, jak i inteligencja pracująca w Związkach Zawodowych, pilnie śledzi rozwój życia w Polsce, stojąc na straży swoich interesów i dobra demokracji.

I choć osiągnięcia są tak duże, trzeba podkreślić te słowa: stoi na straży. Praktyka bowiem nas uczy, że klasa obszarników i wielkokapitalistów, jakkolwiek ustą-

pić musiała z placu, to jednak broni nie złożyła.

Dopóki istniał w Londynie tzw. „emigracyjny rząd", który przeciwstawiał się naszemu legalnemu Rządowi w kraju, istniała konspiracyjna opozycja, która nie wybierała w środkach walki, nie omijając nawet kainowej walki skrytobójczej. Niejeden oddany syn swej Ojczyzny, bojownik o Polskę sprawiedliwości społecznej, oddał życie na froncie reformy rolnej, na froncie gruntowania społecznych przemian w mieście.

Z chwilą utworzenia Rządu Jedności Narodowej, upadła ostatnia baza „londyńczyków". Do współpracy z polską demokracją przystąpili teraz i ci, których przynależność do opozycyjnej dotychczas grupy A. K. wstrzymywała od aktywnej pracy. Konspiracja w stosunku do swego rządu okazała się absurdem i niepatriotycznym stanowiskiem, i — aczkolwiek po stratach moralnych i materialnych — nastąpiło w końcu ujawnienie się całej organizacji Armii Krajowej. Ten element, który z bronią w ręku ukrywa się jeszcze po lasach, zaliczyć należy do band faszystowskich N. S. Z. (Narodowe Siły Zbrojne), którym demokratyczne formy rządzenia nie odpowiadają, a ideałem jest dla nich totalizm faszystowski.

Ten element pozbawiony wyższej ideowej bazy, przerodził się w zwykły bandytyzm, z jakim organa bezpieczeństwa toczą zdecydowaną walkę.

A życie w Polsce mimo wielu niedociągnięć, spowodowanych zniszczeniem wojennym, stabilizuje się. Do współpracy z rządem stanęły obok czterech stronnictw, które od pierwszej chwili dla dobra Polski pracowały, jeszcze inne dwa, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy.

Jeśli wziąć pod uwagę, że te dwa stronnictwa nie reprezentują żadnych innych ugrupowań społecznych, jak chłopów i ludzi pracy w mieście, to wydawać by się mogło, że zbędne było utworzenie tych nowych stronnictw.

Dlatego powołanie ich do życia uważać należy za zalegalizowanie się opozycji, nie tej jednak, która się z zasadniczymi tezami naszej linii politycznej nie zgadza, lecz tej, jaka w szczegółach zajmuje stanowisko odrębne. Tu jednak należy znowu być czujnym, bo wspomniane wyżej elementy antydemokratyczne, rekrutujące się z wyrzuconych za nawias życia polskiego obszarników i kapitalistów, będą napewno usiłowały wkraść się w szeregi tych stronnictw, by jak przed laty swą krecią robotą rozbić jedność ruchu demokratycznego od wewnątrz.

Tak więc w obliczu 1-go listopada, w obliczu święta, którym czcimy pamięć wszystkich bojowników o wolność i niepodległość Ojczyzny, stajemy jako naród zjednoczony, kroczący po drodze demokracji z pełną świadomością swych zadań i obowiązków.

Andrzej Starek

ADAM WŁODEK

PAMIĘCI POLEGŁEGO

W dwa dni później stanąłeś w tym miasteczku
gdzie ja nie zdążyłem lec...

Dwustu szesnastu towarzyszów broni
śmierć
samotny zamkniesz,
— ostatnią do wypełnienia pozycją.

Pod przydrożną figurą sprężasz do wybuchu
ręką ruch wciąż jednaki: odbezpiecz, rozmach — rzuć!
Potem tylko patrzeć i słuchać,
jak w rów zaryty,
rzęzi
coraz to nowy czołg — —

— — Milczysz?...

. . . ręka w chlebaku błądzi: szuka.
To granatów, krągłych żołnierskich słów
brakło!
Ostatnim uderzeniem serca w wieczność pukasz. . .
Wychylonemu — kula wniesie w mózg
niegasnące już światło.

I tylko wirujące przed oczami plamy
smugą biało-czerwoną.
Najprościej. Tak jak chciałeś:
— wyszyty przysięgą sztandar
w krótkie wyrazy dwa: OJCZYZNA I HONOR —

(1939)

Francja na przełomie

Po klęsce wojsk francuskich w r. 1940, byli tacy, co we Francji widzieli tylko spróchniały pień, który runął. Byli tacy, co poważnie uwierzyli, że lata okupacji hitlerowskiej raz na zawsze zniweczyły wielkość jednego z najbardziej przodujących narodów Europy. Byli tacy u nas w Polsce przed rokiem 1939, co lekce sobie ważyli rolę Francji w układzie sił europejskich. Ale ci wszyscy srodze pomylili się, bowiem nie wzięli pod uwagę tego, że siła naszego zachodniego sojusznika za głęboko wrosła korzeniami w system europejski.

Francja w roku 1944 zmartwychwstała.

Naród francuski z jakobińską nieubłagalną konsekwencją rozprawia się ze zdrajcami ojczyzny. Naród francuski wprowadził nowego ducha do administracji państwowej, przebudował jej ogniwa od podstaw, gdzie te podstawy były zmurszałe, utrzymał instytucje i instancje powstałe w konspiracji, czuwa nad tym, aby nowa odrodzona demokracja, była inna, odmienna od tej, która lekkomyślnie dopuściła do upadku ojczyzny i zwycięstwa hydry reakcji. Konsekwencja demokracji francuskiej przypomina nam czasy sprzed stu pięćdziesięciu laty, gdy wielki ruch postępowy we Francji służył przykładem naszym najświatlejszym umysłom Kołłątajowi, Jezierskiemu, Jasińskiemu. Obecna demokracja francuska nie boi się nowych form państwowych, nie boi się krytyki, ale wytrwale zdąża do unarodowienia kluczowych pozycyj gospodarki francuskiej, zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego, którego zadaniem ma być opracowanie nowej, demokratycznej konstytucji, zabezpieczającej decydujący wpływ mas ludowych na rządy Francji.

Według projektu rządowego wyborcy francuscy musieli odpowiedzieć na dwa pytania: czy chcą, by Zgromadzenie wybrane

przez nich było Zgromadzeniem Ustawodawczym jako jednoizbowy parlament, czy też pragną powrotu do konstytucji z roku 1875, gdzie Zgromadzenie będzie tylko sejmem, natomiast senat wybrany zostanie w dwa miesiące później.

W drugim pytaniu wyborcy mieli odpowiedzieć: czy wybrane przez nich Zgromadzenie aż do opracowania nowej konstytucji będzie decydować o organizacji władz wykonawczych tj. rządu, czy nie.

Według francuskich demokratów projekt rządowy o organizacji tymczasowych władz wykonawczych, zawiera niebezpieczeństwo dla suwerenności ludu francuskiego. Ogranicza on bowiem prawo kontroli parlamentu, czyniąc ministrów odpowiedzialnych jedynie przed szefem rządu. Votum nieufności wyrażone ministrowi, nie spowoduje, jak tego wymaga reguła parlamentarna, automatycznej dymisji ministra.

Jednak najbardziej opinię francuską wzburzyło to, że wspomniany projekt ogranicza czas trwania Zgromadzenia Ustawodawczego do 7 miesięcy, wskutek czego wybory odbywałyby się prawie jedne za drugimi. Rzecz jasna, że taka procedura grozi stworzeniem sytuacji, w której rządy bez żadnej kontroli parlamentarnej trwać mogą nieskończenie.

Przeciw temu systemowi wypowiedziały się związki zawodowe, liczące blisko 6 milionów członków, co będzie mieć doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju życia politycznego Francji.

Jeszcze bardziej pogłębiła wzburzenie mas ordynacja wyborcza, ustalona przez rząd francuski. System jej pozbawił ludność pracującą miast równości prawa wyborczego. Twórcy bowiem systemu dali silniejszą reprezentację okręgom rolnym, jako więcej umiarkowanym.



De Gaulle — Nieoczekiwany „Goll"

Nie pomogły ani podstępne pytania, ani spreparowana specjalnie ordynacja wyborcza, mająca na celu zniekształcić wolę ludu francuskiego. Przeprowadzone 21. X. 1945 r. powszechne wybory przyniosły zwycięstwo lewicy, przede wszystkim francuskiej partii komunistycznej i partii socjalistycznej. Znaczny sukces odniósł obóz republikańsko-ludowy, dzięki tylko popularności de Gaulle'a, który stoi na czele. Poza tym naród francuski zażądał jednoizbowego Zgromadzenia Ustawodawczego. Niestety, nie oddano prawa kontroli Zgromadzeniu nad rządem.

Z tego powodu walka demokracji francuskiej nie jest zakończona. Zgromadzenie bowiem albo w ciągu 7-miu miesięcy opracuje nową konstytucję, albo po tym okresie nastąpią ponowne wybory.

My, których z Francją łączą odwieczne więzy przyjaźni, my którzy daliśmy Francji wodza Komuny Paryskiej, gen. Wróblewskiego i gen. Dąbrowskiego, życzymy demokratycznej Francji pomyślnego zwycięstwa.

Krzysztof Sadulski

AKTUALNE PYTANIA I ODPOWIEDZI

Czy jest zjawiskiem dodatnim, że w ruchu ludowym nastąpiło rozdwojenie?

Jest rzeczą znaną, że wszelkie rozłamy w ruchu, który z natury rzeczy powinien nosić charakter jednolity, są zjawiskiem ujemnym. Nadmierny rozrost liczebny partyj nie wzmacnia, lecz osłabia obóz demokratyczny.

Jedną z wielu przyczyn słabości demokracji sprzed wojny był właśnie sztuczny, nadmierny rozrost liczebny rozmaitych partyj i stronnictw. To rozdrobnienie na odłamy, zwalczające się w praktyce na podstawie drobnych różnic programowych osłabiało ruch postępowo-demokratyczny, będąc bardzo sprzyjającym zjawiskiem dla wrogów demokracji z obozu sanacyjno-ozonowego. Stąd niezwykła w innych wypadkach tolerancja wielkiej ilości stronnictw opozycyjnych w stosunku do rządu.

Obecnie daje się w całym świecie zauważyć i u nas także tendencja do jednoczenia się. Jeden jest obóz demokracji i jeden jest tylko jej wróg, a to faszyzm, jako najwyższa i najgroźniejsza forma umierającego kapitalizmu. I jeśli dotąd Rząd Polski opierał się o cztery zasadnicze partie współrządzące: Stronnictwo Demokratyczne, Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Ludowe i Polską Partię Robotniczą, to ten układ sił wydawał się o tyle naturalny, że partie te grupowały w swoich szeregach te warstwy, z jakich się nasze społeczeństwo składa. I dziwne poniekąd lecz wynikające tylko z taktycznych różnic w postępowaniu, niż z różnic programowych, wydawało się rozdwojenie w ruchu robotniczym, który znalazł swój odpowiednik w Polskiej Partii Robotniczej i w Polskiej Partii Socjalistycznej. Dlatego spodziewać się należało, że musi nastąpić tendencja połączeniowa tych obu partyj. Ta tendencja uwidacznia się w obecnej chwili coraz silniej. Począwszy od zwierzchnich organów obu partyj, a skończywszy na pracy w komórkach widać dziś ścisłą współpracę między obiema partiami. Droga, po której obie partie kroczą, wiedzie niewątpliwie do całkowitego zjednoczenia się w przyszłości.

Na tle tego tak pocieszającego zjawiska ostrym zgrzytem odcina się w chwili obecnej rozłam, jaki nastąpił w ruchu ludowym. I jakkolwiek oba stronnictwa i Stronnictwo Ludowe i nowo do życia powołane Polskie Stronnictwo Ludowe, zarzucają sobie nawzajem, że to ono spowodowało rozłam, to jednak niezbity i goły fakt pozostaje, że rozłam nastąpił. W czyim interesie? Wydaje się, że tu chodzi raczej o rozgrywki osobiste, o wodzów, do których chłopi jako niewyrobieni politycznie, taką przywiązują wagę.

Wraz z przystąpieniem do aktywnej współpracy z naszym rządem ob. Mikołajczyka, jako wicepremiera rządu, spodziewać się raczej należało, że nastąpi poszerzenie szeregów, współpracującego od pierwszej chwili z legalnym rządem polskim Stronnictwa Ludowego, o te elementy, które dotychczas stały na uboczu, wiążąc swe uaktywnienie z osobą ob. Mikołajczyka. Przyznać bowiem obiektywnie należy, że Stronnictwo Ludowe włożyło ogromny wkład pracy w dzieło reformy rolnej, w dzieło walki z wrogami ludu, że swą postawą i ideologią zadokumentowało, że jest kontynuatorem tego odłamu w ruchu ludowym, który za swą dewizę obrał bezwzględną walkę z wrogami ludu, a nie kompromis.

Z tym wyrazem „kompromis" spotykamy się w programie Polskiego Stronnictwa Ludowego, ogłoszonym w organie stronnictwa „Piaście".

Logicznie rozumując nie ma kompromisu tam, gdzie się toczy walkę, jaka ma być walką zwycięską, a nie permanentnym „walczeniem", które do pozytywnych rezultatów nie prowadzi nigdy. Siła naszej obecnej polskiej demokracji, tkwi właśnie w tym, że zerwała z wszelką kompromisowością, a w sposób twardy i zdecydowany zdąża do realizowania swoich postulatów. A wreszcie zapytać wypada: no dobrze, na kompromis, ale z kim? Czy z obszarnikiem, wyzyskiwaczem chłopa?

Nie ma takich „niejasności" programowych w żadnym punkcie niedawno ogłoszonej deklaracji ideowej Stronnictwa Ludowego.

Polskie Stronnictwo Ludowe obejmuje tych wszystkich, którzy dotychczas nosili miano „londyńczyków".

Osoba wicepremiera Mikołajczyka, b. premiera nielegalnego „rządu" w Londynie sugeruje wielu przeciwników walczącej demokracji polskiej, że ich miejsce winno się znaleźć w PSL. Lecz wierzyć należy, że chłop polski nie dopuści do zachwaszczenia swego terenu tego rodzaju nabytkiem i że na równi z robotnikiem, z którym w budowaniu zrębów naszej państwowości złączył się mocnym sojuszem, będzie stał na straży swoich interesów.

Spodziewać się także należy, że jako rezultat końcowy, nastąpi jednak zjednoczenie się ruchu ludowego, jak jeden jest tylko interes chłopa — budowa swej przyszłości materialnej na podstawie wolności i równości społecznej, jako współgospodarzy kraju.

I. P.

Mgr. LEOPOLD JURKIEWICZ

Promienie Röntgena

W tym roku mija 50 lat, gdy prof. Wilhelm Konrad Röntgen, badając przepływ prądu w gazach rozrzedzonych, odkrył tajemnicze na owe czasy promienie. Zachowywały się one w porównaniu do światła zupełnie osobliwie — przechodziły bowiem przez ciała, które dla światła były nieprzeźroczyste, jak czarny karton, drzewo, blacha, ciało człowieka i t. p. Dla tego ich tajemniczego zachowania się nazwał je odkrywca promieniami X. Dziś, w 50 lat od tego czasu, promienie te zostały gruntownie zbadane w wielu laboratoriach świata, i mimo iż są fizykom tak samo dobrze znane, jak promienie świetlne, to jednak w dalszym ciągu nazywamy je często promieniami X. Częściej jednak używamy nazwy: promienie Röntgena.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób stwierdzamy pojawienie się promieni X i ich przechodzenie przez różne ciała. Nie możemy tego robić przy pomocy oka, bo jedną z ich osobliwości jest właśnie to, że oko na nie nie reaguje. Szereg nieszczęśliwych przypadków wśród lekarzy, którzy od razu po odkryciu promieni X chcieli je stosować w leczeniu, okazało, że należy przy posługiwaniu się nimi zachować daleko idące ostrożności, gdyż promienie te po dłuższym działaniu na ciało ludzkie mogą spowodować bardzo ciężkie schorzenia. Promienie Röntgena działające dłużej na oko ludzkie, mogą osłabić w nim lub całkowicie zabić zdolność widzenia. Dla wykrycia promieni X posługujemy się kliszą fotograficzną, która pod ich wpływem ulega zaczernieniu tak samo, jak pod wpływem światła, nawet gdy jest dokładnie zawinięta w czarny papier i włożona do tekturowego pudełka. Często stosowanym sposobem ich wykrywania jest posługiwanie się ekranem z platyno-cjanku baru, który w czasie naświetlania nimi świeci światłem barwy zielono-żółtej. Oba te sposoby są stosowane przez lekarzy przy prześwietlaniu pacjentów.

Z badań nad promieniami X wynikło, że nie jednakowo łatwo mogą one przechodzić przez różne ciała. Najłatwiej przechodzą przez ciała lekkie, najtrudniej przez ciała ciężkie. Powiadamy, że promienie X są silniej pochłaniane przez ciała ciężkie niż przez lekkie. Dalej okazało się, że lampa Röntgena wysyła z siebie rozmaite promienie X, podobnie jak żarówka wysyła rozmaite promienie świetlne (od światła czerwonego do światła fioletowego). Z promieni wysyłanych przez lampę rentgenowską jedne są łatwo pochłaniane nawet przez ciała lekkie, jak cienki arkusik papieru, a nawet niektóre przez warstwę powietrza między kliszą i lampą, inne przechodzą dość łatwo przez blachę z ołowiu. Utarło się nazywać pierwsze promieniami miękkimi, drugie promieniami twardymi. Ze względu na duże pochłanianie promienie miękkie są najbardziej zabójcze dla ciała człowieka. Dlatego też wszystkie instalacje rentgenowskie tak są budowane, że zawsze lampa jest osłonięta blachą aluminiową, która pochłania promienie miękkie. Blacha ta jest tak połączona z instalacją elektryczną rentgenowską, że bez niej lekarz nie jest w stanie uruchomić lampy. Urządzenie takie okazało się konieczne z tego powodu, że zdarzało się początkowo, iż lekarz przez roztargnienie zapominał osłonić lampę blachą i powodował nieraz przykre kalectwo pacjenta.

Co się tyczy medycyny, to promienie X mają podwójne zastosowanie — lekarze używają ich do prześwietlań i do naświetlań. W ciele człowieka moglibyśmy odnośnie do promieni X z grubsza wyróżnić dwa rodzaje substancji — mięśnie składające się z lekkich pierwiastków, jak wodór, azot, tlen i kości, w skład których wchodzą pierwiastki cięższe, jak wapń i fosfor. Jeśli prześwietlimy ciało człowieka promieniami Röntgena, to kości rzucą na ekran cień mocny, podczas gdy mięśnie dadzą cień słaby. Możemy w ten sposób od razu rozpoznać wszelkie wady systemu kostnego, jak złamania, skrzywienia i t. p., możemy łatwo wykryć w ciele ludzkim obce ciała, jak pocisk karabinowy, odłamek granatu, igłę i t. p. Lekarz specjalista prześwietlając płuca chorego z łatwością dostrzega na ekranie jasne plamy będące cieniem kawern wyżartych przez gruźlicę i ciemne plamy świadczące o zwapnieniach gruźliczych. Jeśli chodzi o diagnostykę lekarską, to trudno dziś wyobrazić sobie leczenie jakichś przypadków skomplikowanych bez odwoływania się do prześwietleń promieniami Röntgena. Drugą dziedziną stosowania promieni X w medycynie jest, jak wspomniałem, naświetlanie czyli t. zw. terapia rentgenowska. Okazało się, że promienie Röntgena są bardziej zabójcze dla komórek świeżo powstałych, niż dla komórek starszych. Stąd też tkanki dotknięte rakiem, mające dużo komórek młodych, bardziej są wrażliwe na działanie promieni X, niż tkanki zdrowe. Na tym się opiera dobroczynne działanie promieni Röntgena w chorobach raka. Leczenie polega na tym, że osłaniamy całe ciało przed promieniami, wystawiając tylko na ich działanie miejsca chore. W wielu przypadkach w ten sposób medycyna jest w stanie przyjść z pomocą nieszczęśliwym chorym.

Opisałem tu pokrótce zastosowanie promieni X w medycynie. Zobaczymy, że doniosłość ich odkrycia sięga jeszcze dalej. Należy tu wspomnieć równie ważne ich zastosowanie do badań naukowych i do badań technicznych. W trakcie badań naukowych nad promieniami X okazało się, że posiadają one wiele własności wspólnych ze światłem. Z badań tych wynikło, że są one podobnie jak światło, falami elektromagnetycznymi, lecz o długościach kilka tysięcy razy mniejszych. Długości fal rentgenowskich są mniej więcej tego rzędu, co odległości cząsteczek w cieczach lub odległości atomów w kryształach. Ta okoliczność skłoniła innego fizyka, Maxa Laue w roku 1912 do użycia promieni X do badania budowy ciał krystalicznych. Laue przepuszczał najpierw promienie przez maleńkie otwory w grubych blachach ołowianych ustawionych jedna za drugą. Ze wszystkich promieni wysyłanych przez lampę w różnych kierunkach wybierał w ten sposób promienie idące tylko w jednym kierunku. Tak wybrana „wiązka" promieni X padała na cienką płytkę badanego kryształu, za którą była umieszczona klisza fotograficzna. Gdyby nie zachodziło żadne oddziaływanie między promieniami X i atomami w krysztale, to powinniśmy otrzymać zaczernienie na kliszy naprzeciwko otworku w blasze ołowianej. Tymczasem na kliszy otrzymujemy szereg plamek symetrycznie ułożonych dokoła plamki centralnej. Układ tych plamek jest charakterystyczny dla danego kryształu i dla danego położenia płytki krystalicznej względem wiązki promieni. Z otrzymanych fotografij wyliczył Laue odległości atomów i ich ułożenie w krysztale. Okazało się, że fotografie te potwierdziły przypuszczenia, jakie uczeni dawno robili co do kryształów, że mianowicie atomy w nich nie są rozmieszczone w sposób przypadkowy, lecz układają się wzdłuż linii prostych równoległych do siebie i położonych na płaszczyznach wzajemnie równoległych, t. j. tworzą t. zw. siatkę krystalograficzną przestrzenną. Odległości między atomami są dla danego kryształu stałe, mogą jednak być różne w różnych kierunkach. W ten sposób promienie Röntgena pozwoliły nam zaglądnąć niejako do wnętrza materii. Odsłoniły nam tajemnice, które dotychczas nie były dostępne bezpośrednim badaniom. Przy pomocy promieni X możemy więc śledzić za tym, w jaki sposób układają się ato-

my lub cząsteczki w kryształach, czy cieczach, ba, możemy nawet do pewnego stopnia opisać jakie kształty mają cząsteczki i atomy. Badania te szybko przeszły z laboratoriów czysto naukowych do laboratoriów technicznych, gdzie prędko stały się wygodnym narzędziem przy rozwiązywaniu różnych ważnych problemów, czy to w metalurgii, czy przy fabrykacji rozmaitych substancyj syntetycznych, sztucznych włókien i t. p. Niejednokrotnie w laboratorium jedna klisza fotograficzna naświetlona na odpowiedniej aparaturze rentgenowskiej w ciągu niewielu minut zastępuje długie i żmudne analizy chemiczne.

Na tym nie kończy się jednak zastosowanie promieni X w technice. Pozostaje bowiem wielka dziedzina prześwietlań różnych części maszyn w celu wykrycia jakichś wewnętrznych wad, które mogłyby się ujawnić dopiero w czasie pracy maszyny i doprowadzić do przykrych katastrof. Technika ta przypomina bardzo technikę stosowaną przez lekarzy przy prześwietlaniu różnych części ciała ludzkiego. Prześwietlamy więc różne odlewy, kotły, miejsca szwejsowania i t. p. Ze względu na to, że materiał prześwietlany jest dość ciężki — żelazo, mosiądz, aluminium i t. p., przeto promienie tu użyte muszą być dosyć twarde.

Co się tyczy lamp rentgenowskich to uległy one na przestrzeni tych 50 lat bardzo wielkiemu przeobrażeniu. Pierwsze lampy musiały zawierać w sobie pewne minimalne ilości gazów. W lampach dzisiejszych staramy się uzyskać jak najlepszą próżnię. Aby w takiej lampie mógł przepływać prąd elektryczny, musimy wewnątrz lampy wytworzyć elektrony, rozgrzewając przy pomocy odpowiedniego transformatora drucik katody aż do białości. Z drutu tego wychodzą wtedy elektrony, silnie przyciągane przez t. zw. antykatodę lampy, do której przykładamy dodatni biegun instalacji wysokiego napięcia (do katody przykładamy biegun ujemny). Elektrony uderzają z ogromną szybkością w antykatodę. Energia ich zamienia się na ciepło, toteż antykatoda musi być dobrze chłodzona, żeby się nie rozgrzewała zanadto (często stosujemy nawet chłodzenie jej wodą). Część jednak energii kinetycznej elektronów, około 0.001 zamienia się na promieniowanie rentgenowskie. Im stosujemy wyższe napięcia na lampie, tym twardsze otrzymujemy promienie. Jeśli chcemy mieć promienie X o dużym natężeniu, to trzeba tylko do antykatody doprowadzić więcej elektronów, a na to wystarczy nieco mocniej rozgrzać drut katody. Dzisiejsza lampa rentgenowska daje więc możność łatwego zmieniania zarówno twardości promieni, jak też i ich natężenia, w przeciwieństwie do pierwszych lamp.

Napięcia elektryczne stosowane w technice rentgenowskiej są różne, zależnie od potrzeby — od 25000 Voltów aż do miliona Voltów. Najczęściej używane przez lekarzy lampy mają napięcia od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu tysięcy Voltów. Źródłem, które dostarcza napięcia jest transformator wysokiego napięcia w połączeniu odpowiednim z kondensatorami i lampami prostowniczymi.

Technika rentgenowska w ostatnich latach zrobiła ogromne postępy zarówno w kierunku naukowym, jak też i praktycznym. Dziś nie możnaby sobie wyobrazić wielu dziedzin życia technicznego i naukowego bez znajomości promieni X.

Mgr. Leopold Jurkiewicz

ANTYGONA

w Teatrze Słowackiego

Teatr im. Słowackiego w Krakowie wystawił starożytną sztukę Sofoklesa pt „Antygona". Jest to jedna z największych tragedyj nie tylko Sofoklesa, ale w ogóle wszystkich narodów i wieków. Osnuta na tle podania o klątwie i gniewie bogów, jakie ciążyły nad rodem królewskim Teb z pokolenia na pokolenie, aż doszło do tego, że pretendujący do władzy nad Tebami bracia Eteokles i Polinik, nie umieli podzielić się zgodnie rządami. W wyniku sporu Eteokles wygania z Teb Polinika. Ten ostatni z żądzy władzy i zemsty, sprowadza na własną ojczyznę najeźdźców. Dochodzi do walki bratobójczej, zakończonej śmiercią obu. Na czele Teb staje Kreon. Nie pozwala on pochować ciała zdrajcy, ale rozkazuje rzucić je bez obrzędów na łup zwierząt i ptaków. Jest to kara, stosowana jedynie do zbrodniarzy, renegatów i świętokradców, odmawiająca im prawidłowego pogrzebu, by nie zaznali szczęśliwego bytowania w podziemniach. Przeciw zarządzeniu występuje siostra Polinika — Antygona. Nie odstrasza jej, ani zakaz Kreona, ani perswazje młodszej siostry Ismeny. Sama chowa brata. Zaczyna się nieszczęście za nieszczęściem. Antygona za przekroczenie prawa skazana przez Kreona na dożywotnie więzienie odbiera sobie życie. Jej oblubieniec, a syn Kreona Hajmon nie mogąc ścierpieć śmierci drogiej mu istoty, również targnął się na swoje życie. Wreszcie w ślad za nimi kończy samobójstwem Eurydika, matka Hajmona.

Wszyscy począwszy od starszyzny — doradców królewskich, syna, wreszcie wróżbity Tyrezjasza, upominali Kreona, że nie jego rzeczą sądzić i karać umarłych. Kreon niestety hołdował teokratycznej zasadzie „państwo to jestem ja, nie słucham tłuszczy". Rygorystycznym uporem spowodował straszny dramat. I jemu nie pozostało wreszcie nic, tylko śmierć.

Jakkolwiek odczuwamy tu wielką różnicę między tragedią owych czasów, a dramatem naszej epoki, którą kształtują treść, forma itd. jednej i drugiego, przecież mimo dzisiejszego świetnego rozwoju i kolosalnych przeobrażeń socjalnych i politycznych, fabuła Antygony, jej sentencja, nie straciły na aktualności.

Ujawnione bowiem czy to w samej Antygonie: heroizm, odwaga, męskość, oraz siostrzana miłość, czy to kreonowe tyraństwo, bezwzględność, zapamiętałość, pchająca wszystko i wszystkich do zguby, byle własną próżność zadowolić, czy w bracie — zdrajcy ojczyzny są — żywymi prototypami niedawnych, a przecierpianych przez nas potwornych czasów.

Stąd sztuka, jakkolwiek powstała 25 wieków temu, musi interesować. Wymaga jednak zrozumienia i znajomości podłoża epoki. Sztuka to bowiem poważna. Służyła przecież nie dla rozrywki i zabawiania, ale była ongiś częścią składową kultu religijnego i uroczystości dionizejskich, czymś w rodzaju dzisiejszych widowisk pasyjnych. Dlatego też Antygoną jest dla nielicznych wybrańców interesującym obrazem scenicznym o potężnej sile ekspresji i dramatyzmu — prawdziwą ucztą duchową.

msk.

Prenumerata „Świetlicy Krakowskiej" wraz z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 9 zł. Zgłoszenia prenumeraty należy przesyłać do kolportażu Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Kraków, Wielopole 1 lub we wszystkich urzędach pocztowych na konto PKO Kraków IV—476.

DO CZYTELNIKÓW

Komplety lub pojedyncze numery „Świetlicy Krakowskiej" w cenie zł 5.— za egz. wysyłamy tylko po uprzednim nadesłaniu należytości.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 9.—, kwartalna zł 27.—.

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKA „ŚWIETLICY KRAKOWSKIEJ"

M. Mikuty — Triumfu dzień. Montaż widowiskowy zł 20.—

„ Z gruzów powstaniesz wspaniała zł 15.—

Wirskiego — Powrót. Sztuka w jednym akcie zł 18.—

Przy zamówieniu hurtowym udzielamy 40% rabatu.

Za zaliczeniem przesyłek nie wysyłamy.

Wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie pocztowym na konto P. K. O. Kraków IV-476.

Prosimy Czytelników o zaznaczenie na przekazie na co przekazana kwota jest przeznaczona: na prenumeratę (wymienić miesiąc), na komplet, lub pojedyncze numery, na jakie wydawnictwo.

REDAKCJA

DZIAŁ LITERACKI

Słowo poetyckie — hołdem dla poległych

Z racji najmocniejszego (w pośród wszystkich rodzajów literackich), oddziaływania na wyobraźnię i uczucie czytelników i słuchaczy, z powodu względnie najłatwiejszego sposobu kolportowania w czasie okupacji — poezja polska była przez sześć lat minionej wojny najpopularniejszym i najskuteczniejszym środkiem walki o duchową niezależność i wolność narodu. Ona też najwcześniej, niemal „na gorąco", notowała przy pomocy środków artystycznych wszystkie wydarzenia naszego życia wojennego. W kraju i za granicą, na polach bitew i w szarej cywilnej pracy podziemnej, w partyzantce, w obozach i więzieniach — dojrzewały czyny i fakty, mające znaleźć odbicie w twórczości poetyckiej.

Bohaterska walka narodu, ofiara śmierci milionów bojowników o wolność — posiada już w wierszu polskim wieczny, niezniszczalny pomnik.

* * *

Wrzesień 1939. Wybuch wojny rozpoczętej zdradzieckim napadem Niemców, uprzytomnił wszystkim nadejście chwili, w której zjednoczyć trzeba wszystkie siły i zrozumieć konieczność wspólnej walki z najeźdźcą. Z takim właśnie poczuciem najwyższego obowiązku ruszył w nierówny bój lud polski:

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb!
Za tę dłoń wyciągniętą nad Polską —
kula w łeb!

Na polach Kutna, w bastionach Westerplatte, Helu, Modlina, w krwawej obronie wsi i miast, zakończonej bohaterską wrześniową walką Warszawy — krwią pieczętował żołnierz polski słowa złożonej przysięgi. Głupota polityków, nieudolność dowództwa, a wreszcie przytłaczająca siła wroga sprawiły, że każdy bój był tylko polem krwawych ofiar:

Huk armat na wysokość łun
wzrósł,
niebo wali się z trzaskiem.
Bezbronny, wbity pociskami w grunt
błagam o karabin, jak skazaniec o łaskę,
i tylko krzyczę — niecelnie
z rannych i z martwych wstawszy.

Jedynie w poczuciu celowości nawet takiego sposobu nieustępliwości wobec wroga, w realizowanych krwawo słowach pieśni, znajduje żołnierz usprawiedliwienie tych ofiar poniesionych dla ojczyzny:

... w rozwalonym schronie,
z jeszcze żywych ostatniego tchu
odtworzyłbym nasz hymn narodowy.

Klęska wrześniowa nie potrafiła bowiem zniszczyć wiary w ostateczne zwycięstwo nad Niemcami.

Kiedy hołdów sprzedajnych wycie
do ich uszu dobiega zewsząd,
ze swoich zbrodniczych zwycięstw
niech się przedwcześnie nie cieszą.
Niech wiedzą, że w kazamatach,
w torpedowcach, czołgach, koszarach,
na morderców całego świata
bezlitosna dojrzewa kara.

Z pola bitwy przeszedł żołnierz do podziemnej walki z okupantem. W partyzantce AL, AK czy Batalionów Chłopskich, każdy dzień był stwierdzeniem tej twardej prawdy, że:

... Polska jest leśna,
cieniem za drzewem stoi,
stąpa cicho i milczy — — —

I jeszcze: walczy! — dodać trzeba do słów wiersza. Rzedły w konspiracyjnej działalności miast i wsi szeregi bezimiennych bohaterów. Jedynym salutem pożegnalnym są słowa poety, że chociaż:

smutno w lesie,
z chmurnych polan, z topieli i mokradeł
przyjdzie nam nazwiska zamulić —

to jednak:

szept śmierci niesie odwet słów,
i w śmierci tej — złamana jest swastyka.

Odpowiedzią wroga były aresztowania, więzienia, publiczne egzekucje.

Świst kul przy uchu. Brama, róg,
ulica, jezdnia, plac, aleje.
— Megafon — czarny, gorzki tłum.
Latarnią wiatr jak dzwonem chwieje.
Na głowę spada głos jak głaz
— Dziś rozstrzelano stu Polaków...

Powolną śmiercią ginęli bezimienni żołnierze walki podziemnej, uwięzieni przez hitlerowców w wielu obozach koncentracyjnych.

Kiedy gaz ci przepali płuca
i kij twardy obali z nóg,
lub na zimnych kolczastych drutach
elektryczność stopi ci mózg,
gdy w strumieniach wody upadniesz
jękiem głuchym skarżąc się w noc,
taką samą śmierć znajdziesz na dnie,
ten sam w wieczność zwali cię los!

Albo taki obraz strasznej śmierci obozowej:

Trumną był piec krematorium:
Z powietrza przejrzyste wieka,
I dym z żywego człowieka.
Wywiany kominem historii.

— — — — — — — — — — — —

I jest milczenie olbrzymie
Na ziemi, jak sztandar zdeptany,
W trupów zaduszonym dymie
I w krzyku ukrzyżowanym.

Na zawsze, jak groźne wspomnienie i ostrzeżenie, pozostaną w pamięci uciemiężonych w owych latach przez hitleryzm narodów, nazwy owych obozów zbrodni:

Chociaż rozwalą się w miał,
Chociaż spopielą się w proch,
Chociaż zaorze je pług,
Z bruzdy wypełzną jak chwast.
Nic nie wypali ich z ran,
Nic nie wyprosi za próg,
Nic ich nie zepchnie na dno —
Zawsze wynurzą się znów
Zmory niemieckich miast,
Upiory niemieckich słów:
— Mauthausen!
— Oranienburg!
— Dachau!

Kiedy wróg w kraju mordował najlepszych jego synów, na obczyźnie na wszystkich frontach, na lądzie, w powietrzu, na morzu walczył żołnierz polski ramię w ramię z narodami miłującymi wolność. Z dumą też mógł powiedzieć o sobie ten żołnierz:

Byle by w garści karabin,
taki, co w boju nie chybi,
co mi tam śniegi Syberii,
co mi tam piaski Libii!

— — — — — — — — — — —

Na nic mi wszelkie nagrody,
na nic mi wieńce sławy,
potrzebne mi mocne buty,
żeby w nich dojść do Warszawy.

— — — — — — — — — — —

Chcę, żeby głośno dudnił
po świętym warszawskim bruku
obcas łatany w Narwiku,
gwóźdź wyszczerbiony w Tobruku.

Prócz żołnierza polskiego, walczącego po stronie zachodnich naszych sprzymierzeńców, maszerowała poprzez wiele pobojowisk, w ciągłych zmaganiach z wrogiem — armia nasza powołana do życia w Rosji. Oto obraz pierwszej na tym froncie bitwy z Niemcami, stoczonej zwycięsko dwa lata temu pod Lenino:

...Wstał dzień, aby ciała poległych pobańbić,
Lecz spoza nas zerwał się podmuch,
Gruchnęło pięć setek moździeży i haubic,
I dzień skołowaciał i ogłuchł.
A grają armaty, a dudnią, a walą...
I znowu podnosi się pierwszy batalion!

— — — — — — — — —

I kruszy, i łamie, i depcze, i wali,
Dopada, szturmuje i bierze!
W Trigubowej pod jabłoniami zostali
Ostatni zabici żołnierze.
Zostali ochraniać tu strzechy i progi —
Metr tej, co do kraju prowadzi nas, drogi.

W walce na wszystkich frontach świata, w szeregach wojska polskiego rozrzuconego zdala od ojczyzny, z dniem każdym utrwala się przekonanie, że żadna, choćby najcięższa ofiara nie pójdzie na marne:

Każda mogiła — to okop,
każdy trup to drogowskaz.

A w kraju — zbałamucony przez nieodpowiednich przywódców, lecz przepojony słusznym pragnieniem od-

wetu, w sierpniu 1944 poderwał się do walki z najeźdźcą lud warszawski. Oto słowa, przez które przebija jak gdyby głos poległych powstańców stolicy:

Nie wiedział nikt, że fałszywy był rozkaz,
co prochy zapalił,
Że godził w serce buntu... Gdy nas
zaskoczył czyn,
Myśmy się bili za Polskę, myśmy za
Polskę konali
Na jezdni w rdzawym żelastwie tramwajów
strąconych z szyn.
— — — — — — — — — — —
Na Solcu i Czerniakowie, na Żoliborzu
i Woli
Piętrzą się barykady, skłębione w kolczasty
drut.
Sterczą ruiny stolicy, najtragiczniejszej
ze stolic,
z miast, co walczyły o wolność, z miast
których bronił lud.

I wreszcie, z oswobodzonych już wcześniej ziem polskich za Wisłą, ruszyły do walki o wyzwolenie reszty kraju oddziały Wojska Polskiego wraz ze sprzymierzoną z nami Armią Czerwoną. Ziemię naszą obficie zrosiła krew żołnierzy, których szare szyncle były widomym znakiem zakończenia najpotworniejszej okupacji germańskiej. I to trzeba przede wszystkim pamiętać!

Każdy dzień przynosił oswobodzenie dalszych części kraju. Teraz już śmierć żołnierza, aczkolwiek w każdym wypadku jakże bolesna, nie pozostawiała tej goryczy, która była udziałem ginących w latach niewoli. Teraz śmierć żołnierza gwarantowała natychmiastowe zwycięstwo. A groby poległych Polaków, rozsiane wśród gruzów Berlina, są jeszcze jednym więcej dowodem bohaterstwa naszego narodu. Niech świadczą o sprawiedliwym odwecie za zbrodnie i zniszczenia, wymierzonym Niemcom w ich własnej stolicy.

Wpatrzony w lufę swej strzelnicy
na barykadzie Targówka,
mierzyłeś dym upięty nad Warszawą
celownikiem zemsty —
— — — — — — — — — —
dziś
odwróciłeś kartę —
kończysz taśmę twego cekaemu
na rozwalonej okrucieństwa minie
i mierzysz dym
celownikiem kary
w Berlinie.

Miliony poległych i pomordowanych braci, spalone wsie i zburzone miasta, pomścił żołnierz polski walczący o trwały pokój dla ojczyzny i świata.

* * *

Wieczna chwała i pamięć bohaterom polskim, poległym we wszystkich bitwach 1939-go roku, na wszystkich frontach świata walczącego o wolność: na polach Francji, Norwegii, Libii, Włoch i u brzegów Anglii. Cześć poległym partyzantom polskim, walczącym z wrogiem na ziemi ojczystej, oraz w Czechosłowacji i Jugosławii — cześć bezimiennym męczennikom pomordowanym przez okupanta w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Wieczysta wdzięczność żołnierzom polskim i ich rosyjskim towarzyszom, którzy niosąc wolność naszej ziemi, padli na olbrzymim szlaku krwi i chwały: w marszu spod Stalingradu i Moskwy, poprzez ziemie polskie aż do Berlina. Śmierć wszystkich bojowników o Polskę dała tej Polsce nowe życie. Na wolnej już ziemi naszej zaczęła się twórcza praca nad odbudową potężnej ojczyzny.

Grzebmy druha, co chlubnie poległ,
Skarb zbierajmy cegieł i wapna.
Wsiejmy ziarno na nowo w pole
Przeorane przez wrogi szrapnel.

W dniu święta zmarłych, w momencie zamyślenia nad sprawami życia i śmierci — uczcijmy pamięć Nieznanego Żołnierza słowami starej piosenki:

...Śpij kolego, a w tym grobie
niech się Polska przyśni tobie...

W artykule powyższym użyto (— podajemy według kolejności urywków —) utworów następujących poetów polskich: Władysława Broniewskiego, Juliana Przybosia (2 kolejne fragmenty), Jerzego Putramenta, Jerzego Laua, Władysława Machejka, Marii Castellatti, Zdzisława Wróblewskiego, Mieczysława Jastruna, Artura M. Swinarskiego, Władysława Broniewskiego, Lucjana Szenwalda, Władysława Broniewskiego, Krzysztofa Gruszczyńskiego, Romana Sadowskiego i Xeni Żytomirskiej.

A. W.

TADEUSZ JĘCZALIK

EPITAPHIUM

— pamięci rozstrzelanych —

Dziesięciu.

Leżeli obok siebie równo i sztywno —
jak dziesięcioro przykazań miłości.
Nad nimi głuche echo salwy.

———

Przechodniu! Pomódl się:

— Ojcze nasz, któryś jest...
w niebie święć się imię twoje —

A — na ziemi — —

(1943)

HANKA PIEKARSKA

Cywil

Przynieśliśmy go z Pola Mokotowskiego o drugiej w nocy. Do połowy drogi przyczołgał się sam. Potem zmęczony położył się na zwilgotniałej od deszczu ziemi i czekał na śmierć.

Znalazł go patrol sanitarny. Leżał teraz na sali operacyjnej znękany i osłabiony, zdziwiony, że jeszcze ludzkie twarze ogląda, pełen wewnętrznego szczęścia, że może jednak przeżyje. Tak bardzo chciał przecież żyć.

Na świecie tyle było jeszcze do roboty, tyle niezaczętych buntów, tyle nieskończonych klęsk, tyle rzeczy przeczuwanych zaledwie w młodzieńczej świadomości.

Nad nim pochylał się lekarz. Obmył i oczyścił zakrwawione udo. — Kość nienaruszona — oznajmił sucho. Potem przylepił plaster w miejsce na karku draśnięte kulą.

Kiedy skończył spełniać obowiązki lekarza, obudził się w nim nagle moralista.

— Po co pan na pole chodził? Po kartofle pewno co? Po kartofle wszystko toto chodzi, a potem tylko nam trupy znoszą.

— Głodny byłem. — Lapidarna odpowiedź obruszyła doktora.

— Głodny, głodny, nie można w inny sposób czegoś do jedzenia zdobyć?

— Nie można, panie doktorze. Przyjechałem do Warszawy przypadkowo dzień przed powstaniem. Krewnych ani znajomych tu nie mam. Żebrać po obcych ludziach nie będę. Oni zresztą sami co jeść nie mają.

— A mógł pan życiem za tę wycieczkę zapłacić.

— Lepsza taka śmierć niż głodowa.

— Ech — sarknął doktor — ech, fanfaronada!

Andrzej westchnął cicho.

— Nazwisko?

— Kowalski.

— Imię?

— Andrzej.

— Wiek?

— 21 lat.

— Cywil?

— Tak.

— Zawód?

— Nie mam zawodu.

— Jakto, nie ma pan zawodu? Co pan robił, bąki zbijał, czy co?

Tu do rozmowy wtrąciła się siostra dyżurna: — Panie doktorze, przecież to jeszcze dziecko, pewnie uczył się. Niech się pan zastanowi. Przed wojną miał 16 lat.

Andrzej spojrzał w stronę mówiącej z wdzięcznością. Doszła do niego, pogładziła po włosach. Przytulił się do niej nagłym gestem bezbronnego dziecka.

— Będzie dobrze, synu. Zaraz przeniosą pana na salę chorych, do łóżka i odpocznie pan nareszcie.

— Dziękuję, dziękuję siostro.

Doktor żachnął się z niecierpliwością. — Siostra wszystkich żałuje

i usprawiedliwia. Przecież to czyste szaleństwo na Pole Mokotowskie po kartofle chodzić.

II.

Dziwnie w szpitalu. Naokoło huk, krzyk. Gdzieś ryczy postrach Warszawy — „krowa". Niedaleko rozrywa się granat, aż szyby lecą na sali, a siostra nic, tylko szkło pozbierać każe i spokojnie mierzy chorym gorączkę. Ten w rogu ciężko ranny jęczy cicho, dwaj koło niego z rękami w gipsie czytają książki, ten z odłamkiem w płucu gorączkuje i poci się. Dwóch po tamtej stronie rozmawia. Marzą o wieprzowym kotlecie... Dwóch innych opowiada sobie jak ich kule trafiły.

Andrzej leży koło okna. Myśli urywkami zdań. Przeżywa dziesięć razy na minutę swoją koszmarną wędrówkę. Za każdym razem wzdryga się cały, kiedy mu kula udo przebija, potem kiedy koło ucha świszczy.

I te dwie godziny czołgania się po mokrym piachu...

I potem myśl — wszystko jedno, nie mam już sił.

I teraz szpitalne łóżko i dziwny spokój mimo jęków na sali i huków za oknem.

— Będę żył, będę żył, będę żył — powtarza sobie cichutko.

Rozkoszuje się dźwiękiem tych słów, nie rozumiejąc już nawet dokładnie ich treści.

Zasypia.

III.

Przed wieczorem nagle niewiadomo skąd pojawiło się groźne 40 stopni. Głowa rozpalona, gardło wyschnięte. Biała siostra siedziała przy nim, kładła na czole zimne okłady, mówiła coś i uśmiechała się. Było gorąco, gorąco...

— Proszę leżeć spokojnie. Nabawił się pan grypy, leżąc w błocie.

— Myśli siostrzyczka, że to grypa?

— A cóżby innego. Noga goi się ślicznie, a o tym draśnięciu w kark nawet mówić nie warto.

— Więc ja nie umrę?

— Skądże znowu. Za dwa tygodnie będzie pan już chodził. Swoją drogą, miał pan szczęście. Mogli pana na Polu zabić. Codzien kilkanaście trupów tam zostaje.

Siostra wierzy w to co mówi, nie wierzyć nie ma podstawy. Rana naprawdę goi się ślicznie, a chory naprawdę za dwa tygodnie zdrów będzie.

Siostra uśmiecha się do Andrzeja i Andrzej uśmiecha się także zaschłymi ustami.

IV.

Nagle oczy utkwił w jeden punkt, wyprężył się na łóżku rozpostarł ręce, krzyczy coś głośno i chce uciekać. Siostra przerażona trzyma go z całej siły. Po paru chwilach chory opada, przytomnieje.

— Co się panu stało?

— Mnie?

— Tak. Taki pan był dziwny. Może nieprzytomny.

— Może. To pewnie z gorączki, ale to nic, prawda?

— Pewnie — mówi siostra, ale czuje, że sama przestaje być tego pewna.

V.

Doktor stoi nad nieprzytomnym Andrzejem. Siostra patrzy z przerażeniem na doktora i boi się pytać. Doktor zapala papierosa i mówi cicho:

— Obawiam się, że to draśnięcie, któreśmy tak zlekceważyli, naruszy-



ło rdzeń pacierzowy. Chory zdradza wszystkie objawy zapalenia opon mózgowych.

VI.

Andrzej kona. Siostra koło niego zanosi się urywanym szlochem. Jest nieprzytomny. Świat ucieka od niego za każdym oddechem. Twarz jest wydłużona, żółta, oczy zamknięte.

Tysiące ludzi dziennie grzebią we wspólnych dołach. Dlaczego ta śmierć jest taka straszna, dlaczego ta śmierć tak boli, dlaczego ciągle jeszcze brzmią w uszach słowa: — Ale ja nie umrę, prawda?...

Andrzej kona. Razem z Andrzejem kona świat. Świat przenosi się na lewą stronę życia brudny, obdarty ze złudzeń idei, walki, wielkości.

* * *

Prawda o Tobie Andrzeju wyglądała tak: Konałeś sam, wśród gromadki ludzi. Nie było przy tobie matki, ojca, dziewczyny.

Byłam przy tobie może tylko ja. Ja i mój grzech.

Odchodziłeś w kraj Wielkiego Niewiadomego.

Nie można cię było zatrzymać, nie było sposoby wrócić cię nam i im, tym twoim.

Pierwszy raz w życiu widziałam śmierć, twoją śmierć z bliska.

I naraz, nagle zrozumiałam wielkość mojego grzechu.

Zrozumiałam, że nie wiedząc co znaczy śmierć, życzyłam jej komuś z całej siły, do głębi na dno duszy spychanej świadomości.

Komuś, kto miał prawo do życia, kto chciał żyć, kto stanął mi na drodze, komu ja na drodze stanęłam...

Przy twoim szpitalnym łóżku, zanosząc się od łez oczyszczałam się z mojego grzechu. Modliłam się do kogoś, do Ciebie, do siebie, żeby już więcej nigdy, nigdy nie myśleć. Odpychałam od siebie mój grzech jak najdalej, wyrzekałam się go jak marnotrawnego syna.

Patrząc na twoją pierwszą w życiu śmierć zrozumiałam co znaczy umierać. Zrozumiałam, że gdyby Ktoś zginął trafiony kulą, czy odłamkiem, zginąłby przeze mnie.



W małym ogródku leżysz pochowany Andrzeju. Leżysz pochowany Ty i mój grzech. Drewniany krzyż na twoim grobie jest mnie tylko wiadomym znakiem mojej największej, najważniejszej spowiedzi.

Hanka Piekarska.

Oddano Warszawie serce Chopina

Od powstania sierpniowego 1944 r. przechowywał ks. biskup dr Szlagowski dębową urnę z sercem Fryderyka Chopina w Milanówku, skąd 17 października bież. roku z racji 96-tej rocznicy śmierci Mistrza Tonów, przewiózł ją do kościoła św. Krzyża w Warszawie. Przekazanie powracającego Serca Narodowi Polskiemu, nastąpiło w Żelazowej Woli — w domu, w którym Chopin ujrzał świat przed 135 laty.

Nie od rzeczy będzie zapoznać się pokrótce z sylwetką naszego Wielkiego Rodaka.

W roku 1787 przybył do Polski z Lotaryngii Mikołaj Chopin. Z początku pracował jako buchalter w fabryce tytoniu, następnie był wychowawcą w Żelazowej Woli pod Warszawą. Tu ożenił się z Justyną Krzyżanowską, z którego to małżeństwa urodziło się czworo dzieci: Ludwika, Fryderyk (ur. 22. II. 1810), Izabela i Emilia. Pod koniec r. 1810 Mikołaj Chopin przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako nauczyciel języka francuskiego w liceum. Mały Fryderyk odziedziczył po ojcu trzeźwy rozum, po matce tkliwe serce i zdolności do muzyki, które objawiły się u niego bardzo wcześnie.

Już jako uczeń konserwatorium muzycznego komponował wiele, wywołując swymi utworami w świecie muzycznym Warszawy zdumienie i zachwyt. Odtąd sława Chopina idzie poprzez całą kulturalną Europę. Wszyscy wybitni pianiści w repertuarach swoich umieszczają kompozycje polskiego mistrza.

W październiku 1830 wyjeżdża Chopin z Warszawy do Paryża. Mimo młodego wieku jest przedstawicielem własnej, wytwornej i szczerze polskiej myśli muzycznej. Chopin tworzy, udziela lekcyj, koncertuje. Nadmierna praca szarpie jego nadwątlone zdrowie — zjawiają się początki gruźlicy płuc.

W Paryżu poznaje znaną pisarkę francuską George Sand, u której w salonach zbierają się światowej sławy: malarze, artyści, muzycy itp. W George Sand znalazł Chopin macierzyńskie serce i najtkliwsze uczucia. Po dziesięciu latach przyjaźni z George Sand nastąpiło zerwanie wszelkich więzów i Chopin został osamotniony. Na jakiś czas wyjechał do Anglii, gdzie występował z koncertami, po czym znowu wrócił do Paryża.

17 października 1849 roku w Paryżu przy placu Vendome zakończył życie. Przed złożeniem zwłok na cmentarzu Pera-Lachaise, dokonano stosownie do woli zmarłego, sekcji zwłok, przekazując serce Warszawie, do której tak tęsknił przez całe życie.

Chopin pozostawił po sobie ponad 200 utworów muzycznych. Znaczenie Chopina polega na stworzeniu polskiej muzyki — najpiękniejszej i zrozumiałej dla wszystkich. Dzieła jego pozostały do dnia dzisiejszego niewątpliwie jedyną prawdziwie wielką polską muzyką.

S. M.



Ferdynand Ruszczyc — Uchodźcy

RUSZCZYC FERDYNAND ur. w 1870 na Wileńszczyźnie, artysta-malarz, przed drugą wojną światową kierownik Wydziału Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Wileńskim. Studia w Petersburgu u prof. Kuindży'ego, następnie w Krakowie, gdzie w 1895 przystąpił do zespołu „Sztuka", grupującego najwybitniejszych plastyków Polski ówczesnej. Wyszedłszy z czystego realizmu malarskiego odbył długą drogę do czystego symbolizmu, nastrojowości i baśniowości w tematyce i malarskim ujęciu. Ogólne uznanie zyskał najpierw obrazem „Ziemia", gdzie zza wygiętego łuku ziemi wysuwają się postacie oracza i wołów. Nad tym wspaniałe masy potężnych, skłębionych obłoków. Z innych obrazów „Wieczór wiosenny", „Kościółek na Litwie", „Potok wiosenny", wyborne w nich efekty kolorystyczne uzyskuje użyciem nieco wyższych tonów niż w rzeczywistości otaczającej. Potęguje w ten sposób blask, świetność i napięcie barw. Z późniejszego symboliczno-romantycznego ujęcia znane „Uchodźcy", „Ballada", „Bajka", gdzie prawda realistyczna podporządkowana jest dążności wydobycia odpowiedniego nastroju i wartościom dekoracyjnym.

ADAM MICKIEWICZ

Dziady

(Fragment z części drugiej).

Guślarz.

Już straszna północ przybywa...
Zamykajcie drzwi na kłódki!
Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki,
A gdy laską skinę z dala,
Niechaj się wódka zapala.
Tylko żwawo, tylko śmiało!

Starzec.

Jużem gotów.

Guślarz.

Daję hasło.

Starzec.

Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

Chór.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie —
Co to będzie, co to będzie?

Guślarz.

Dalej wy, z najcięższym duchem,
Coście do tego padołu
Przykuci zbrodni łańcuchem
Z ciałem i duszą pospołu:
Choć zgon lepiankę rozkruszy,
Choć was anioł śmierci woła —
Żywot z cielesnej katuszy
Dotąd wydrzeć się nie zdołą.
Jeżeli karę tak srogą
Ludzie nieco zwolnić mogą
I zbawić piekielnej jamy,
Której jesteście tak blisko —
Was wzywamy, zaklinamy
Przez żywioł wasz, przez ognisko!

Chór.

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie!

Głos *(za oknem.)*

Hej, kruki, sowy, orlice!
O wy, przeklęte żarłoki!
Puśćcie mnie tu, pod kaplicę,
Puśćcie mnie choć na dwa kroki!

Guślarz.

Wszelki duch! Jakaż potworа!
Widzicie w oknie upiora?
Jak kość na polu, wybladły...
Patrzcie, patrzcie, jakie lice!
W gębie dym i błyskawice,
Oczy na głowę wysiadły,
Świecą, jak węgle w popiele,
Włos rozczochrany na czele,
A jak suchy snop cierniowy,
Płonąc, miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

Guślarz i Starzec.

A jak suchy snop cierniowy,
Płonąc, miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

Widmo *(zza okna.)*

Dzieci! Nie znacież mnie, dzieci?
Przypatrzcie się tylko z bliska,
Przypomnijcie tylko sobie!
Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
Wszak to moja była wioska!
Dziś ledwo rok mija trzeci,
Jak mnie złożyliście w grobie.
Ach, zbyt ciężka ręka boska!
Jestem w złego ducha mocy,
Okropne cierpię męczarnie:
Kędy noc ziemię ogarnie,
Tam idę, szukając nocy,
A uciekając od słońca;
Tak pędzę żywot tułaczy,
A nie znajdę błędom [1]) końca...
Wiecznych głodów jestem pastwą —
A któż mię nakarmić raczy?
Szarpie mię żarłoczne ptastwo —
A któż będzie mój obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!

Chór.

Szarpie go żarłoczne ptastwo —
A któż mu będzie obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!

Guślarz.

Czegoż potrzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czy o poświęcone gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba
Są owoce i jagody —
Mów, czego trzeba dla duszy,
Aby się dostać do nieba!

Widmo.

Do nieba?... Bluźnisz daremnie...
O, nie! Ja nie chcę do nieba!
Ja tylko chcę, żeby ze mnie
Prędzej się dusza wywlekła.
Stokroć wolę pójść do piekła!
Wszystkie męki zniosę snadnie,
Wolę jęczeć w piekle na dnie,
Niż z duchami nieczystemi
Błąkać się wiecznie po ziemi,
Widzieć dawnych uciech ślady,
Pamiątki dawnej szkarady —
Od wschodu aż do zachodu,
Od zachodu aż do wschodu
Umierać z pragnienia, z głodu
I karmić drapieżne ptaki...
Lecz, niestety, wyrok taki,
Że dopóty w ciele muszę
Potępioną włóczyć duszę,
Nim kto z was, poddani moi,
Pożywi mię i napoi.
Ach, jak mnie pragnienie pali!
Gdyby mała wody miarka!
Ach, gdybyście mnie podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

[1]) błędom = błądzeniu, tułaczce.

Chór.

Ach, jak go pragnienie pali!
Gdyby mała wody miarka!
Ach, gdybyśmy mu podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

Chór ptaków nocnych.

Darmo żebrze, darmo płacze!
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puhacze,
Niegdyś, panku, sługi twoje,
Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje...
Hej, sowy, puchacze, kruki!
Szponami, krzywymi dzioby
Szarpajmy jadło na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie,
I tam ja szponę zagłębię,
Dostanę aż do wątroby.
Nie znałeś litości, panie!
Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki!
A, kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

Kruk.

Nie lubisz umierać z głodu?
A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się
[czerwieni...
Trzy dni nic nie miałem w ustach...
Otrząsnąłem jabłek kilka,
Lecz ogrodnik, skryty w chróstach,
Zaraz narobił hałasu
I poszczuł psami, jak wilka.
Nie przeskoczyłem tarasu —
Dopędziła mię obława;
Przed panem toczy się sprawa —
O co? O owoce z lasu,
Które na wspólną wygodę
Bóg dał, jak ogień i wodę.
Ale pan, gniewny, zawoła:
„Potrzeba dać przykład grozy!"
Zbiegł się lud z całego sioła,
Przywiązano mię do sochy,[1])
Zbito dziesięć pęków łozy —
Każdą kość, jak z kłosa żyto,
Jak od suchych strąków grochy,
Od skóry mojej odbito!...
Nie znałeś litości, panie!

Chór ptaków.

Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki!
A, kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki!
Niechaj nagie świecą kości!

Sowa.

Nie lubisz umierać z głodu?
Pomnisz, jak w kucyą samą,[2])
Pośród najtęższego chłodu
Stałam z dziecięciem pod bramą?
„Panie! — wołałam ze łzami —
Zlituj się nad sierotami!
Mąż mój już na tamtym świecie,
Córkę zabrałeś do dwora,
Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecię...
Panie, daj nam zapomogę,
Bo dalej wyżyć nie mogę!".
Ale ty, panie bez duszy,
Hulając w pjanej ochocie,
Przewalając się po złocie,
Hajdukowi rzekłeś z cicha:
„Kto tam gościom trąbi w uszy?
Wypędź żebraczkę do licha!"
Posłuchał hajduk niecnota:
Za włosy wywlekł za wrota,
Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
Zbita i przeziębła srodze,
Nie mogłam znaleźć noclegu:
Zmarzłam z dziecięciem na drodze...
Nie znałeś litości, panie!

Chór ptaków.

Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki!
A, kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki!
Niechaj nagie świecą kości!

Widmo.

Nie ma, nie ma dla mnie rady!
Darmo podajesz talerze:
Co dasz, to ptastwo zabierze.
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!
Tak, muszę dręczyć się wiek
[wiekiem...
Sprawiedliwe zrządzenia boże!
Bo, kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

Chór.

Tak! Musisz dręczyć się wiek
[wiekiem...
Sprawiedliwe zrządzenia boże!
Bo, kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

Guślarz.

Gdy nic tobie nie pomoże,
Idźże sobie precz, nieboże!
A kto prośby nie posłucha:
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju,
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

Chór.

A kto prośby nie posłucha:
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju,
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

(Widmo znika.)

ADAM MICKIEWICZ (1798—1855) ur. w Nowogródzkim, największy polski poeta, romantyk, wielki demokrata. Kształcił się na Uniwersytecie w Wilnie, gdzie brał udział w stowarzyszeniach patriotycznych młodzieży akademickiej, Filomatów i Filaretów. W związku z procesem Filaretów (1823) aresztowany i wywieziony do Rosji (Petersburg, Odessa), skąd za zezwoleniem wyjeżdża w r. 1829, zwiedzając Niemcy, Szwajcarię, Rzym. Po wybuchu powstania listopadowego dążąc do kraju, dojeżdża tylko w Poznańskie, skąd po upadku powstania udaje się do Drezna, potem do Paryża. W r. 1839 otrzymuje katedrę literatury łacińskiej w Lozannie, w latach 1840—1844 jest profesorem literatur słowiańskich w College de France w Paryżu. Od roku 1811 zwolennik i głosiciel mistycznej doktryny Towiańskiego. W roku 1848 formuje we Włoszech „Legion polski". W roku 1849 wydaje pismo „Trybuna Ludów", gdzie walczy piórem o wolność ciemiężonych ludów. Po wybuchu wojny krymskiej udaje się do Konstantynopola, gdzie umiera nagle 26 listopada 1855. Pochowany w r. 1890 na Wawelu w Krakowie.

„Ballady i romanse", „Oda do młodości", „Grażyna", „Konrad Wallenrod", „Dziady", „Sonety krymskie", „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego", „Pan Tadeusz" to najważniejsze pozycje w olbrzymiej i wciąż żywej spuściźnie literackiej tego wielkiego poety, patrioty i szczerego demokraty.

[1]) socha — część pługa; tutaj: pług.

[2]) Kucya lub kutia, potrawa, złożona z pszenicy, maku i miodu, niezbędna u ludu ruskiego część uczty wigilijnej. Tu: kucya=wigilia Bożego Narodzenia.

O POZIOM OBJAŚNIEŃ W NARODOWYM WYDANIU DZIEŁ MICKIEWICZA

ANKIETA

W wykonaniu uchwały Krajowej Rady Narodowej z dn. 5 maja br. przystąpiono już do pracy nad Narodowym Wydaniem Dzieł Adama Mickiewicza, które ma dostarczyć całemu społeczeństwu autentycznych tekstów poety we wzorowym opracowaniu krytycznym i typograficznym.

Komitet Redakcyjny pragnąc zebrać jak najobfitszy materiał w celu ustalenia poziomu objaśnień tego wydania, — zwraca się do Kierowników Uniwersytetów Ludowych, Uniwersytetów Robotniczych, Świetlic i Czytelni z prośbą o nadesłanie spostrzeżeń na temat stosunku czytelników do objaśnień trudniejszych utworów literackich, oraz o dokonanie na swoich placówkach doświadczeń. Redakcja prosi o podanie przeciętnego wieku i poziomu wykształcenia badanych.

Następnie, czy praktyka wskazuje, że dla czytelników mniej wykształconych użyteczne są jedynie objaśnienia pod tekstem, czy istotnie nie sięgają oni na ogół do objaśnień umieszczonych na końcu książki.

Termin odpowiedzi: 15 listopada 1945. Adres: Redakcja Narodowego Wydania Dzieł Mickiewicza, Kraków, Al. Słowackiego 30, m. 6.

Redaktor naczelny
dr Leon Płoszewski



Apoloniusz Kędzierski: Nad rzeką.

KĘDZIERSKI APOLONIUSZ, artysta-malarz, ur. w 1861 w Suchedniowie. Uczeń Gersona w Akademii Warszawskiej, dalsze studia odbywał w Monachium u Gyzisa i Brandta. W r. 1892 osiedlił się na stałe w Warszawie. Jest malarzem, którego interesują przede wszystkim zagadnienia motywujące jego epokę: światła, barwy i powietrza i ich wzajemnego stosunku. Wzrastał twórczo w okresie walk toczonych przez St. Witkiewicza (ob. Sztuka i krytyka u nas) o uznanie nowych realistycznych kierunków malarstwa w Polsce. Malował sceny z życia przyrody i chłopów: zbiórkę siana, pola, święcone, dziewczyny przy pracach rolnych. Pozostało po nim dużo akwarel (obrazów malowanych wodnymi farbami).

INSCENIZACJE, TAŃCE i PIOSENKI

Zaduszki

Montaż inscenizacyjny w opracowaniu L. Szczegodzińskiej



Scena przedstawia izbę wiejską. Na stole krzyż, kilku młodych ludzi zgrupowanych w sposób efektowny, na pierwszym planie sztandar. Mówią przyciszonym głosem coraz mocniej.

Przysięgam Tobie na cześć...
na honor — i na imię —
na honor... polskich żołnierzy.
We krwi i armat dymie.
Życie mi trzeba nieść,
i umrzeć, jako należy
Za Twoje imię.

Przysięgam tobie na królów koronę
i na łachmany shańbionych nędzarzy
co szli ku Tobie w szkarłatach swej krwi,
że jako oni, do skończenia dni,
bronić cię będę — cokolwiek się zdarzy...

Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziewczęcych bezmiary,
że mnie nie złamią ni łzy, ni wspomnienie,
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary,
iż nie spocznę na żywot bezpieczny
Przysięgam Tobie... na spoczynek wieczny.
I oto idę na śmierć — i na życie.

Przysięgam Tobie na anielski huf —
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie...
Przysięgam Tobie na duszę i Boga —
O ukochanie najczystszych mych snów
Ojczyzno droga!!!

Przez chwilę stoją w bezruchu, muzyka za sceną gra cicho „Jeszcze Polska nie zginęła" — następnie wychodzą. Za sceną słychać śpiew „Wojenko, wojenko" — to dziewczęta z kądzielą lub robotami ręcznymi wchodzą do izby, siadają półkolem, Matka w środku. W czasie śpiewu, który w tym momencie cichnie, wbiega Syn, 12-letni chłopiec.

Chłopiec.

Mamo daj mi te dwie białe świece.

Matka:

Poco synu? Czemu prosisz o nie?

Chłopiec:

Bo ja mamo mam w swojej opiece
Tę mogiłkę na naszym wygonie.
Jutro święto. Zaduszki. Postawię
Zapalone świece na mogile.
Niech się palą tam pod lasem w trawie.
Niech się cieszy umarły choć chwilę.

Pani dzisiaj nam w szkole mówiła,
Że tam żołnierz, partyzant tam leży.
Taka smutna ta jego mogiła.
Władek wcale mi nawet nie wierzy.

On powiada, że tak być nie może,
By ktoś w lesie leżał tak bez krzyża,
Bez cmentarza. Że ja bajki tworzę,
Bo to kopiec tylko. On się zniża.

I zniża, aż wreszcie znać nie będzie,
że zaorzą go z wiosną w zagony
I zrównają w pole tak jak wszędzie.
Mamo powiedz, kto tam jest złożony
W tej mogiłce?
A kto to był mamo?

Matka:

Zaraz synku, poczekajże chwilę
Niech to skończę. Powiem ci — co sama
Wiem o tamtej samotnej mogile.

Dziewczęta przestają pracować, pochylają się ku przodowi zasłuchane.

Razu pewnego

Cicho było, świt jesienny, siny,
Za oknami mgły białe jak mleko.
Słucham — Warkot. Szczekają tak psiny.
To samochód. Stanął niedaleko.

Jezu! Serce zamarło mi z lęku.
O tej porze — niechybnie żandarmi.
Gdzie? Do kogo? Nie słychać ni dźwięku...
Może tylko po kontyngent „czarni".

Ojciec — synu. Nie byłeś tu z nami.
Matko Święta — ojciec twój gdzieś w borze.
Do dom wracał czasami, nocami.
Jezu. — myślę — a co to być może?

Siły znagła tak opadły ze mnie
Jak zbutwiała szmata, że nie mogę
ruszyć ręką. A tu coś tajemnie
szepce do mnie — wyjrzyj choć na drogę.

Wyjdź. Nie pomnę jak się ubierałam,
Kiedym wyszła w tę okrutną mglicę.
Chwilem stała u furtki, — słuchała...
Nic... Zgrzytają jeno okiennice.

Nagle. Chryste — w naszym zagajniku
Krzyk — Niech żyje Polska, niechaj żyje
I przekleństwa niemieckie. Po krzyku
strzały, jęki i płacz. Nie wiem czyje.

Tak jak stałam padłam na kolana.
Panno Święta, Matko Boleściwa!
W łzach i męce przetrwałam do rana,
A gdym wstała, byłam ledwie żywa.

Dawno
Zbiry ze wsi odjechały,
Ruch się zrobił jak to przy niedzieli.
A sąsiadki przyszły i pytały
Andrzejowa, czyście co widzieli?

Wy tu bliżej, — wyście taka blada
jak opłatek. Co wam? Co to było?
Ludzi zbiera się zaraz gromada...
(po chwili)
Dobrze synku zajmij się mogiłą.

Kto tam leży? Wiem ci jeno tyle
Polak. Matki jakiejś syn kochany.
Zapał jutro świece na mogile
Postawimy potem krzyż drewniany.

Dziewczęta:
(zalamują ręce i mówią powoli z grozą)

Na zdeptaną, skopaną, krwią przesiąkłą ziemię
Rzuciła klątwę rozpacz; ziarno siała gorzkie
Osty rosnąć nie śmiały — trawy schły, czerniały —
Krew skrzepła sino-białym nadrannym przymrozkiem.
Po bruzdach przelewały się kości bezpańskie,
Pługi zgrzytem orały czyjeś zmarzłe serca.
Jęczały w gąszczach wichry i psy wyły wściekłe
Polem rozpacz się wlokła — pod pachę ze śmiercią.

O — rozpacz się wlecze po świecie,
O — śmierć się potyka o serce
O — gorzka klątwa rozpaczy
Wlecze się w ślad za śmiercią!
(Chwilę cisza, jedną z dziewcząt wysokim sopranem)

Na niebo wyszło słońce.
Żyły ziemi już tętnią płodnością, tęsknotą,
Krzykiem — prawem do życia wystrzeliła ziemia
I oto...
(Wszystkie mocno)
Będą wiosną ptaki mu śpiewały
Pęki kwiatów rozwiną się krasnych.
Latem żyta będą mu szumiały
O wolności, o dniach sławy jasnych!

Chłopiec:
Mamo co tu tak szepce koło mnie?
Co po izbie śpiewa jak w kościele?...

Matka:
Wiatr się zerwał. Przysuń się tu do mnie,
Późno. Zaraz łóżko ci pościele...
(W drzwiach staje widmo zabitego, wszyscy z przestrachem)
O, o...
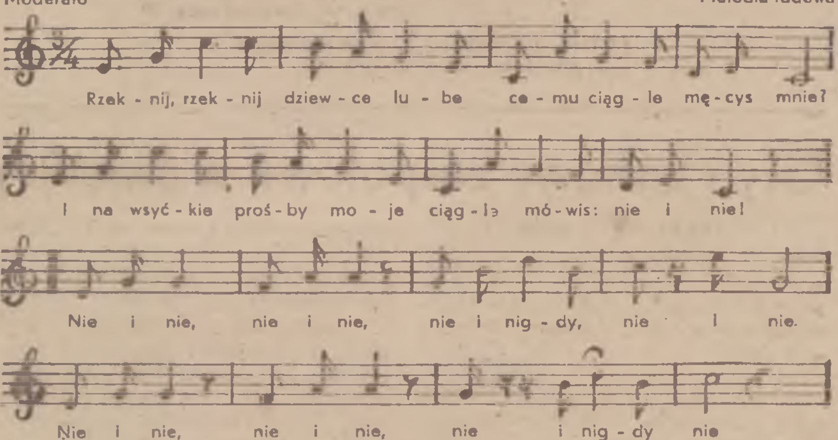
Widmo:
Bo to jest krwawy spadek wasz,
I krwią pisane ku wam słowa.
Trzymajcie ziemi onej straż,
Gdy przyjdzie zamieć piorunowa...
Nie dajcie szarpać ziemi łona,
Gdyż krwią została poświęcona.

KONIEC

Nie i nie

Inscenizacja pieśni ludowej w opracowaniu Witolda Jarmulki.(?)

Moderato — Melodia ludowa



OSOBY

Chłopiec — zgrabny, przystojny, w postępowaniu szczery i otwarty. Kocha dziewczynę, lecz w miłości bardzo ambitny.

Dziewczyna — bardzo młoda, ładna, lecz naiwna. Kocha również chłopca, ale przykazanie ojca, które utkwiło jej w młodej duszy nie może pogodzić ze szczerą miłością.

KOSTIUMY

Chłopiec — dowolny strój regionalny. Dziewczyna — tak samo.

DEKORACJA

W głębi na III planie chata wiejska. Przed chatą piękny ogródek kwiatowy. Różne desenie klombów. Fragmenty płotu, pod nim niewysokie krzewy. Za płotem kilka drzew i krzewów. Na I planie z prawej strony ławka, ustawiona nieco tyłem do głębi.

ŚWIATŁO

Pełne, dzienne.

ŚPIEW

MUZYKA (gra I-szą część melodii).

Dziewczyna siedzi na ławce i wykonuje jakąś robótkę. Od czasu do czasu biegnie i niecierpliwie spogląda za płotki

MUZYKA (gra drugą część melodii).

Dziewczyna półgłosem śpiewa lub mówi — „Nie i nie"... itd. — uczy się jak gdyby co ma powiedzieć chłopcu, jeśliby zażądał od niej pocałunku lub wypowiedzenia wzajemności.

MUZYKA (gra całą melodię, ale ciszej).

DZIEWCZYNA (nuci melodię — pierwsze 4 takty).

CHŁOPIEC (ukryty w krzewie za płotem gwiżdże dalsze 4 takty, naśladując głos słowika).

DZIEWCZYNA (nuci stakato i nadsłuchuje): La — la — la...

Dziewczyna zrywa się, zostawia robótkę na ławce i biegnie całkiem w innym kierunku niż skąd dochodzi „śpiew słowika".

CHŁOPIEC z ukrycia gwiżdże udając wciąż słowika).

Dziewczyna biegnie we właściwym kierunku — zatrzymuje się.

DZIEWCZYNA (śpiewa). La la la la... (przerywa — upatruje, zobaczyła — woła):

...a tuś mi!

Chłopiec jednym susem wybiega z krzewów i przesadzając skokiem płotek już jest przy dziewczynie.

CHŁOPIEC woła w czasie skoku): Hejże ha!

Chłopiec chwyta za ręce, przyciąga do siebie, chce ją pocałować. Zaskoczona dziewczyna odwraca się, idzie parę kroków do przodu i nie patrząc na chłopca śpiewa: „Nie..." itd.

DZIEWCZYNA (uradowana): Hejże... (urywa na skutek zachowania się chłopca, potem obrażona — gniewnie): Hola! (odwracając się): Nie... i nigdy nie.

Chłopiec również został trochę zaskoczony tym dziwnym zachowaniem się dziewczyny. Patrzy chwilę zdumiony, po chwili podchodzi wolno do niej.

MUZYKA (gra całą melodię).

CHŁOPIEC (odtrącony czyni wymówki):

Rzeknij, rzeknij dziewczę lube,
Cemu ciągle męcys mnie!
I na wszyćkie moje próby
Ciągle mówis: — nie i nie!"

DZIEWCZYNA (poważna, zamyślona): Nie i nie...

CHŁOPIEC (osłuchany z tym, bezwiednie, powtarza): Nie i nie):

DZIEWCZYNA (uparcie): Nie i nigdy, nie i nie.

CHŁOPIEC (powtarza): Nie i nie.

DZIEWCZYNA (uparcie wciąż): Nie i nie

CHŁOPIEC (obojętnie): Nie...

DZIEWCZYNA: ...i nigdy nie!

Podchodzi do dziewczyny bliżej i bierze ją za rękę.

CHŁOPIEC (pytająco):

Czy w ogrodzie wedle kwiatów,
Kaj cię spytom: (mówi) „Kochos mnie?"
To i wtedy, tak jak zawdy,
Będzies mówić: „Nie i nie?"

DZIEWCZYNA (śpiewa, uparcie): Nie i nie.

CHŁOPIEC (mówi — łagodnie, pytająco): Nie i nie?

Puszcza rękę dziewczyny i przyjmuje postawę zdecydowaną.

DZIEWCZYNA (rozkoszując się tym co śpiewa): Nie i nigdy, nie i nie.
CHŁOPIEC (pytająco, na wpół stanowczo): Nie i nie?
DZIEWCZYNA (w małej obawie): Nie i nie...
CHŁOPIEC (pytająco i stanowczo): Nie?

Odchodzi.

DZIEWCZYNA (w obawie — cicho): ..i nigdy nie!

Zauważyła po chwili, że chłopiec odszedł. Biegnie i zatrzymuje go. Idą do przodu sceny.

DZIEWCZYNA (usprawiedliwiając się ze swego postępowania):
Bo mój ojciec, mazur stary,
Kiej na wojnę wybrał się,
To na chłopców zapytania
Kazał mówić...

CHŁOPIEC (kończąc): ...nie i nie!

Oddala się i siada na ławce.

DZIEWCZYNA (zażenowana i zmartwiona): Nie i nie...
CHŁOPIEC (przytwierdza): No tak — Nie i nie.
DZIEWCZYNA (prawie na wpół z płaczem): Nie i nigdy, nie i nie.

Opuściła głowę i niecierpliwie przewraca w palcach koniec zapaski.

CHŁOPIEC (zwracając się do widowni): Widzicie jaka uparta? Nie i nie.
DZIEWCZYNA (na wpół z płaczem — ciszej): Nie i nie...
CHŁOPIEC: Proszę i... nie.
DZIEWCZYNA (j. w. — cicho): ...i nigdy nie...

Po chwili spojrzała na chłopca. Żal się jej zrobiło jego. Przecież ona go kocha, tylko teraz nie może mu tego powiedzieć — musi spytać się ojca, czy to wypada powiedzieć swojemu wybranemu. Podchodzi do chłopca, obok, opiera rękę na jego ramieniu i pociesza go.

DZIEWCZYNA:
A jak wróci ojciec z wojny
Zdrowiusieńki co się zwie,
To ci powiem już Jasieńku...

CHŁOPIEC (kończąc): Wiem co powiesz — Nie i nie.
DZIEWCZYNA (upewnia go): Nie, o nie...
CHŁOPIEC: A juści — Nie, o nie...
DZIEWCZYNA (wciąż go upewnia): Nie, o nigdy, nie o nie...
CHŁOPIEC: Tak mówisz teraz — nie, o, nie — a potem...
DZIEWCZYNA (przerywając mu): ...nie, o, nie.
CHŁOPIEC (podniósł wzrok badawczo na dziewczynę): Nie?...

Chwilę patrzą na siebie. Wstał, wziął za ręce dziewczynę. Dziewczyna opuściła wzrok.

DZIEWCZYNA (z zapewnieniem): ...o nigdy nie.
CHŁOPIEC (chce wreszcie kategorycznie załatwić):
A więc Maryś me kochanie,
Nie męc mnie tym ciągłym — nie,
Ale w dowód twej miłości (mówi)
Powiedz kochasz? Tak lub nie?

Przeprowadza ją na środek sceny.

DZIEWCZYNA: Ale ociec...
CHŁOPIEC (stanowczo): Powiedz — tak.
DZIEWCZYNA: ...Kazał mówić — nie i nie.
CHŁOPIEC: Powiedz — tak.
DZIEWCZYNA: Ale ociec...
CHŁOPIEC (kategorycznie): Nie?!

Chce odejść.

DZIEWCZYNA:

Szybko zatrzymuje go.

Już powiem... (bardzo cicho) — Tak...

Tuli się do chłopca.

CHŁOPIEC: No — nareszcie.

Obejmuje przyjaźnie rękę i przytula ją do siebie.

MUZYKA (akord):

Z PIEŚNI PARTYZANCKICH

NIE PŁACZ DZIEWCZYNO

Po partyzancie dziewczyna płacze.
Nie płacz dziewczyno, otrzyj łzy,
Może się jutro z tobą zobaczę,
Będziemy razem ja i ty.

Górny i chmurny los nasz tułaczy,
Lecz polskie słońce świeci nam,
Nie mamy żalu ani rozpaczy,
Bo każdy los swój wybrał sam.

Niejeden zginął cichy, nieznany,
Meldunek jego przyjął Bóg,
Gdzieś na ustroniu grób zapomniany,
Aż go przeorze bratni pług.

A może jutro z ręki niemieckiej
I mego życia nastąpi kres,
Może endecka kula zdradziecka
Skosi mnie, nie płacz, bo szkoda łez.

A jeśli znajdziesz mogiłę w lesie,
Nad którą słychać poszumy drzew,
Niechaj te słowa wiatr w dal poniesie,
Po partyzancie zanuć śpiew.

słowa podał Marian Duki
Lublin, ul. Świętoduska 20

(Z teki pośmiertnej M. Dembińskiego, opr. literackie C. Biernackiej).

Gry i zabawy zespołowe w świetlicy

TRZYMAJ — PUŚĆ

Do gry konieczny kawałek sznurka, o długości odpowiadającej obwodowi koła w którym zasiadają na krzesłach uczestnicy gry. Liczba uczestników gry dowolna.

Wszyscy uczestnicy trzymają obie ręce zaciśnięte na sznurze. W środku koła stoi jeden z uczestników prowadzący grę, który wskazując na jedną, czy też palcami wskazującymi obydwu rąk naraz na dwie osoby siedzące w kole, wymawia jedno z dwóch poleceń: „trzymaj", albo „puść".

Osoba wskazana obowiązana jest uczynić przeciwnie niż to jej w poleceniu zostaje podane, t. j. gdy prowadzący grę mówi: „puść", powinna ręce w dalszym ciągu spokojnie na sznurze trzymać, natomiast gdy prowadzący powie: „trzymaj", wówczas powinna ręce podnieść wysoko ponad głowę.

Kto z uczestników gry pomyli się i postąpi zgodnie z poleceniem prowadzącego grę, ten odpada z gry. Zwycięża ten, który do końca się utrzymał.

Zasady gry: Prowadzący grę wskazuje uczestników siedzących w kole na wyrywki. Jeżeli prowadzący nie zauważy błędnej reakcji któregoś z uczestników, a zostanie to zauważone przez innego uczestnika, wówczas ów uczestnik idzie do środka koła i staje się prowadzącym, zaś prowadzący dotychczas siada na jego miejscu.

Wskazywanie i wydawanie poleceń przez prowadzącego grę winno odbywać się w szybkim tempie. Wszyscy uczestnicy gry obowiązani są stale patrzeć na prowadzącego. Uczestnik nie patrzący na prowadzącego, który nie zauważył, że na niego wskazano, odpada z gry. Polecenia powinien prowadzący wydawać z różną intonacją głosu, a więc np. raz w tonie groźnego rozkazu, drugi raz w tonie cichego polecenia, trzeci raz tonem namiętnej i rozpaczliwej prośby itp., co łatwo dopomaga do wprowadzenia uczestników gry w błąd. Do tego samego rezultatu prowadzi częste, niespodziewane atakowanie tego samego uczestnika. Uczestnik, który po wydaniu polecenia waha się chwilę przed wykonaniem ruchu, lub zapędzi się do wykonania ruchu błędnego i potem się poprawi, również odpada z gry. W kontroli współuczestników pomogają wszyscy uczestnicy gry.

Wartość wychowawcza: Gra wyrabia szybkość orientacji i szybkość reakcji na podnietę, nadto ćwiczy uwagę.

Kronika Świetlicowa

Z prac Centralnego Robotniczego Domu Kultury w Łodzi.

C. R. D. K. prócz pracy na własnym terenie opiekuje się 12-ma świetlicami robotniczymi największych fabryk łódzkich. Praca na świetlicach polega na przydzielaniu instruktorów, (reżyserów, dyrygentów), którzy organizują zespoły muzyczne, sekcje dramatyczne i t. d. Na razie pracę tę prowadzą zawodowi artyści. Zorganizowany jednak został 10-miesięczny aktyw świetlicowy, po ukończeniu którego instruktorami będą robotnicy. Co 6 miesięcy urządzane są popisy świetlicowe (w związku z popisami daje się zauważyć ogromny brak sztuk na scenę robotniczą).

C. R. D. K. organizuje wiele imprez (koncerty pod hasłem: młodzież szkolna — robotnikom, występy artystów radzieckich na scenach świetlicowych, odczyty) zyskuje darmowe bilety do kin dla poszczególnych grup robotniczych i zniżki do teatrów. Dzieci robotnicze oglądały przedstawienia w teatrze kukiełek, C. R. D. K. organizuje szkołę aktywu świetlicowego, kurs rysunku i malarstwa, bibliotekę oraz czytelnię pism, kursy języków obcych.

Placówka organizacyjna C. R. D. K. związana jest organizacyjnie z TUR.

Schronisko dla powracających z Zachodu.

Urząd Inf. i Prop. woj .Krakowskiego urządził przy Domu Kultury Schronisko dla powracających z Zachodu więźniów politycznych i jeńców wojennych, obliczone na 15 osób. Mieszkańcy schroniska są otaczani troskliwą opieką, otrzymują z Domu Kultury dwa razy dziennie bezpłatne posiłki, mają zapewnioną pomoc lekarską i pomaga się im w uzyskaniu pracy.

Wieczór pieśni i humoru.

W dniu 17 bm. odbył się w Domu Kultury w Krakowie jeden z licznych wieczorów artystycznych. Na program złożyły się recytacje, pieśni i humor. Wykonawcy, przeważnie siły literackie i aktorskie młode, zdobyły sobie gorący aplauz zebranej publiczności. Ponieważ ceny biletów wstępu na nasze imprezy są bardzo niskie, powinno to być zachętą dla tych wszystkich, których nie stać na drogą rozrywkę a jednak jej pragną..

ROZWIĄZANIA Z NRU 10

KWADRATY MAGICZNE

Don oko nos

kos Oka sak

cap Ala pal

BILETY WIZYTOWE

Jan Kiepura

Redaktor
Kucharz
Murarz
Krawiec.

SZARADA

(Wy-lew).

ZAGADKA

(Pług).

LOGOGRYF

manna, sanna, panna, wanna

PRZEGLĄD POLITYCZNY

PRAWDZIWE OBLICZE ARGENTYNY. Coraz więcej słyszymy o demokratycznych zapewnieniach, jakimi obdarzają świat przywódcy faszystowskiej Argentyny. Już na długo przed wojną serdeczne stosunki łączyły Argentynę z Niemcami hitlerowskimi, co w rezultacie sprowadziło się do tego, że Argentyna została całkowicie opanowana przez hitlerowców, ba nawet stała się szczególną bazą dla ich penetracyj w Ameryce Południowej. W tych to czasach hitlerowiec Mandel F. stał się największym fabrykantem broni w południowych krajach amerykańskich, jednocześnie wspólnikiem rządu w wielkiej ilości przedsiębiorstw, nadto uzyskał nadzór nad zakładami zbrojeniowymi. Po za wymienionym, inni słynni hitlerowcy organizowali tam szpiegostwo, swoją propagandę, stali się doradcami rządu argentyńskiego, a nawet sztabu generalnego. W ten sposób łatwo im było zalać kraj niezliczoną ilością „ekspertów", którzy poobsadzali najważniejsze stanowiska. W momencie, kiedy Niemcy i Japonia miały przypieczętowany swój los, Argentyna zagrała komedię i wypowiedziała im wojnę. Nie przeszkadzało jednak Argentyńczykom dalej gościnnie przyjmować dziesiątki tysięcy uciekinierów hitlerowskich u siebie. Za zwrócenie na ten fakt uwagi przez czynniki demokratyczne, w kraju, rozpoczęły się aresztowania demokratów argentyńskich. To też państwa demokratyczne zaczęły domagać się usunięcia kliki hitlerowskiej. Ostatnio w Argentynie wybuchły rozruchy, a rząd z braku współpracy partyj demokratycznych, podał się do dymisji.

DRUGI ZDRAJCA FRANCJI SKAZANY NA ŚMIERĆ. W Paryżu odbył się proces b. premiera prohitlerowskiego rządu Vichy Lavala. Kiedy armia niemiecka okupowała część Francji, Laval za zdradę swego kraju został premierem, a najbliższymi jego przyjaciółmi i zausznikami byli znani szpiedzy hitlerowscy. Wydawał on w ręce gestapo patriotów francuskich, wysyłał „dobrowolnie" Francuzów na roboty do Rzeszy, równocześnie na nędzy i krzywdzie narodu zbijał majątek i lokował kapitały za granicą. Po wypędzeniu Niemców z Francji, Laval uciekł do Hiszpanii. Franco jednak pod naciskiem państw zwycięskich, wydał go Francuzom. Sąd skazał Lavala na karę śmierci. Wyrok wykonano.

BILANS WIELKIEGO DZIEŁA. Jesienią zeszłego roku na ziemi lubelskiej, rzeszowskiej i białostockiej, wiosną br. na lewobrzeżnych ziemiach Wisły, na ziemiach objętych dorzeczem Warty, od Tatr po Bałtyk, demokracja polska dała chłopu ziemię. Rozparcelowano 1,341.213 hektarów ziemi dworskiej.

Ziemię tę otrzymało:

106.700 rodzin służby folwarcznej, pracującej w nędzy i ciemnocie od świtu do nocy na gruntach pańskich.

48.026 rodzin chłopów bezrolnych, największych biedaków wsi.

64.798 gospodarstw karłowatych uzupełniło swój głodny zagon kawałem ziemi pańskiej.

110.963 chłopów małorolnych może spokojnie myśleć o wyżywieniu swoich rodzin.

20.672 gospodarstw średnich stało się pełnowartościowymi, upełnorolnionymi gospodarstwami.

21.134 rzemieślników miejskich otrzymało działki ziemi dla polepszenia nędznego żywota.

WOJSKO W AKCJI SIEWNEJ. W odbudowie zdewastowanej gospodarki państwowej żołnierz polski zajmował i nadal zajmuje stanowisko aktywnej współpracy ze społeczeństwem. Jeżeli notujemy postępy w usprawnieniu pracy przemysłu, rolnictwa, czy komunikacji, to stało się również dzięki wydatnej pomocy Wojska Polskiego. I dzisiaj tak przy orce jesiennej, jak i w akcji siewnej ozimin Wojsko Polskie zdeklarowało uprawienie 150.500 ha ziemi. W planie pracy uwzględniono w pierwszym rzędzie, tereny odzyskane z uwagi na słabe zaludnienie i zniszczenia z powodu działań wojennych. Szczegółowo plan robót jesiennych Wojska Polskiego przedstawia się następująco: Pomorze Zachodnie 45 tys. ha, Ziemia Lubuska 50 tys. ha, Śląsk Dolny 20 tys. ha, woj. gdańskie 10 tys. ha, Okręg Mazurski 20 tys. ha, woj. rzeszowskie 1 tys. ha, woj. pomorskie 2 tys. ha, woj. białostockie 1.500 ha, woj. warszawskie 1 tys. ha. Prace te wykonane zostaną w 75% traktorami, a w 25% sprzężajem konnym.

Praca zdeklarowana przez Wojsko jest stosunkowo duża, niemniej jednak na froncie robót jesiennych istnieją nadal poważne luki.

DRUGA ROCZNICA BITWY POD LENINO. 12 października br. upłynęła druga rocznica bitwy I dywizji im. T. Kościuszki pod Lenino. Z tej okazji marszałek Rola-Żymierski nadał wspomnianej dywizji Krzyż Virtuti Militari 4 Klasy, oraz za zdobycie Pragi i Warszawy Order Grunwaldu 3 Klasy. Bitwa pod Lenino zapoczątkowała nową kartę dziejów naszych, stała się pełnym zwycięstwem odrodzonego oręża polskiego, bitwą tą zaznaczyli Polacy, że umieją budować Polskę realną, zdolną do życia i postępową. Równocześnie Lenino stało się węzłem przyjaźni z potężnym sąsiadem radzieckim.

DEKONSPIRACJA ARMII KRAJOWEJ. 15. X. 1945 r. minął termin ujawnienia się członków byłej Armii Krajowej. Do Komisyj Likwidacyjnych, specjalnie rejestrujących ujawniających się Akowców, mimo upłynięcia terminu, wciąż napływają licznie żołnierze i działacze z AK. Liczba zgłoszeń świadczy, że akcja ujawnienia się objęła szerokie sfery AK. Żołnierze z AK odzyskują pełne prawa obywatelskie na równi z innymi bojownikami o Polskę demokratyczną. Pozostawanie natomiast w konspiracji będzie uważane za dowód solidarności z bandami NSZ, którym współpraca z okupantem i bratobójcze zbrodnie zamknęły drogę powrotu do legalnego życia. **msk.**

ŚWIETLICOWCY MÓWIA

Dlaczego drożyzna?

Mamy u nas w świetlicy różne gazety. Po pracy przychodzę, by zapoznać się z ich treścią, by dowiedzieć się jak patrzą na świat ci, którzy piszą. My ludzie pracy patrzymy na otaczający nas świat po swojemu, ale cieszy nas, gdy nasz pogląd znajdzie odpowiednie zrozumienie w prasie. Czytam różne gazety, każda porusza tylko pewne dla siebie odpowiednie zagadnienia, a ja szukałem gazety, która wszystkim się zajmuje, dla każdego coś przyniesie. Raz zastałem w naszej świetlicy pisemko „Świetlica Krakowska". Po przeczytaniu wydawało mi się jakbym znalazł czasopismo, którego szukałem. Można znaleźć w nim omówienia spraw politycznych, gospodarczych, artykuły literackie, wiersze, rozrywki umysłowe i zabawy świetlicowe. Po przeczytaniu go jednorazowym czytam wszystko zawsze jeszcze raz, tak że wszystko doskonale znam. Z wielkim zainteresowaniem czekam na każdy numer. Muszę stwierdzić, że w każdym znajduję coś ciekawego.

Najwięcej interesują mnie sprawy gospodarcze. Zagadnienie np. stosunku cen do ilości towaru. Obserwuję rynek wolny i sprzedaż przydziałową. Na wolnym rynku otrzymać można wszystko. Tak zresztą było i za czasów okupacji. Tylko ceny są nie do zniesienia. Oczywiście zależy od ilości towaru jaki znajduje się w sklepach przydziałowych. Jeśli przydziałów jest więcej i są regularne, to cena danego towaru na rynku spada. Najlepiej można to zaobserwować na cukrze. Ile razy otrzymujemy cukier na kartki, cena jego w handlu wolnym spada. Jak cukru długo nie otrzymujemy, cena idzie momentalnie w górę. Albo i ta drożyzna ostatnia. Chleb biały kilowy kosztował według stawki piekarzy do wolnego handlu 20 zł., dziś kosztuje już 40 zł. Dziś zbiory jak ogólnie wiadomo udały się w zupełności i zboża nie brakuje. A na przednówku, gdy zawsze jest największa bieda, chleb był stosunkowo bardzo „tani". Spraw tych zupełnie nie rozumiem i chciałbym by je ktoś w gazecie wyjaśnił. Może wyczytam coś o tym w „Świetlicy Krakowskiej". Tym razem z jeszcze większą niecierpliwością będę oczekiwał najbliższego numeru pisma.

Józef Łatocki

SZARADA

Pierwsze — drugie, drugie — czwarte z lasu płaki wciąż woła, że wiosna dokoła.

Zato drugie — trzecie gdaczą znów na łące, że im świeci słońce.

A w jego promieniach inne się radują. Raz za razem. Całość mocno wykrzykują.



Kącik Szachowy

W STULECIE GENIALNEJ PARTII

(Mat z zaofiarowaniem królowej, dwóch wież i gońca).

Sto lat temu w Londynie mistrz Anderssen pobił Kieziersyckiego (autora znanego gambitu) w następującej partii, uznanej później za „nieśmiertelną".

Białe: **Anderssen** Czarne: **Kiezierzycki**

1. e2—e4
2. f2—f4
3. Gf1—c4
4. Ke1—f1
5. Gc4×b5
6. Sg1—f3
7. d2—d3
8. Sf3—h4
9. Sh4—f5
10. Wh1—g1! Anderssen poświęca gońca w planie obliczonym na dalszą metę.

e7—e5
e5×f4
Dd8—h4+
b7—b5
Sg8—f6
Dh4—h6
Sf6—h5
Dh6—g5
c7—c6

11. g2—g4
12. h2—h4
13. h4—h5
14. Dd1—f3
15. Gc1×f4
16. Sb1—c3
17. Sc3—d5
18. Gf4—d6!! Genialne posunięcie! Anderssen pozwala wziąć wieżę aż z szachem.

10... c6×b5
Sh5—f6
Dg5—g6
Dg6—g5
Sf6—g8
Dg5—f6
Gf8—c5
Df6×b2
19. Kf1—e2
18... Db×a1+
19... Gc5×g1 Czarne biorą drugą wieżę.
20. e4—e5! To posunięcie rozstrzyga partię, gdyż pozbawia piona g7 obrony swej królowej.
21. Sf5—g7+
22. Df3—f6+ zaofiarowanie królowej!
23. Gd6—e7+ i mat.
20... Sb8—a6
21... Ke8—d8
22... Sg8×f6

KĄCIK SPORTOWY

Gimnastyka sportowa

Lato się skończyło. Zimno, deszcze nie pozwalają korzystać z boisk. Teraz należy przeprowadzać szereg ćwiczeń zaprawowo-gimnastycznych, które by utrzymywały ciało w odpowiedniej kondycji. Obowiązuje tak zwany „tok ćwiczeń", obejmujący ćwiczenia wstępne, główne i końcowe (uspokajające). Ćwiczenia te wymagają nieraz i pewnych przyrządów, ale te nie jest trudno zastąpić improwizowanymi. Drabinki, lina, materac, to najważniejsze przyrządy.

Dla przykładu podajemy jedną lekcję ćwiczeń: Bieg zwykły, w marszu skurcze nóg naprzemian z pracą ramion jak do biegu, wypady ze skrętem tułowia, wymachy ramion. W rozkroku wymachy ramion jak do biegu, skłony w dół z dotknięciem ziemi, w opadzie wymachy ramion przodem w tył, skłony w dół z dotknięciem ziemi poza linią pięt. W rozkroku skłony boczne, rozkrok i chwyt bioder, krążenie tułowia w obie strony. Podskoki w miejscu z szybkimi przysiadami, podskoki drobne w miejscu, jeden wzwyż, marsz we wspięciu. W marszu krążenie ugiętych ramion w przód, wymachy nóg z pochyleniem tułowia. Leżenie tyłem, wznos nóg w pion i wolne opuszczanie, leżeniem przodem, ramiona w bok i skłony w tył, klęk podparty i uginanie ramion. Siad przed drabinkami, wsparcie nóg o drugi szczebel, chwyt bioder i opady w tył. W postawie o dwa kroki od drabinek opady do ramion skurczonych i szybkie wyprosty. Chwyt szczebla na wysokości piersi i wymachy nóg w bok. W siadzie skłony wprzód, leżenie tyłem, skurcze i wyprosty nóg naprzemian. Wspinanie na linach. Skoki przez kozła, przewroty na materacu. Podskoki w miejscu, wymachy ramion w przód. Marsz we wspięciu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stanisław Huk, Zamość. Dziękujemy za słowa uznania. Pozdrowienia dla miłych repatriantów. Prosimy o utrzymanie kontaktu.



Obywatele, do pracy stańcie co dobre chwalcie, lecz co złe zgańcie.

Wymalowali więc transparenty: Pasek i szaber niech będzie przeklęty.

I list wysyłają do papieża, By się za Polskę pomodlił szczerze.

Organ Wojew. Domu Kultury w Krakowie. Redaguje zespół. Adres redakcji: Kraków, Dunajewskiego 1, II. piętro, telefon 505-58.
M—06381 Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1.